Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 100. — ROK XL.	REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11. KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.					
ŚRODA 12 KWIETNIA 1933.	Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
	Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Bez sensu i niepotrzebnie.

Charakteryzując stosunek opinji polskiej do hitleryzmu, celowo trzymaliśmy się w ramach ogólnikowych uwag, unikając wskazywania konkretnych faktów, stwierdzających istnienie w tej dziedzinie conajmniej wielkiego... bałaganu, który wewnątrz kraju wywołuje zamieszanie, a nazewnątrz musi robić wrażenie kompromitujące.

Ale w ciągu ostatnich kilkunastu godzin doszły do skutku wydarzenia, które zmuszają nas do wyjścia z dotychczasowej rezerwy. Trzeba jeszcze raz powrócić do sprawy, która posiada głębsze, niż to może wydaje się na pierwszy rzut oka, znaczenie.

W niedzielę Łódź była widownią zaburzeń antyniemieckich. Gdy się czytało ich opis w jednym z pism miejscowych, można było wynieść wrażenie, że zaburzenia przybrały olbrzymie rozmiary. Zdemolowano lokal redakcyjny jednego z niemieckich pism miejscowych, zdemolowano dwie księgarnie niemieckie, wtargnięto do wnętrza gimnazjum niemieckiego i dokonano w niem wielkiego zniszczenia. Zamierzano także napaść na gmach konsulatu niemieckiego, ale zapobiegła temu tym razem przybyła w porę na miejsce policja.

Pismo, o którem mowa, smakowicie podane opisy ekscesów podlało specyficznie spreparowanym „patrjotycznym" sosem, używanym przy wszelkich okazjach do procesu Gorgonowej włącznie.

Już nieco inaczej przedstawia się ta sprawa według informacyj Polskiej Agencji Telegraficznej. Zgodnie z jej doniesieniem, zaburzenia miały rozmiary znacznie mniejsze: „usiłowano" demolować drukarnię pisma niemieckiego, nie zdemolowano księgarni niemieckich, lecz tylko „uszkodzono" szyby w jednej z nich. Wybito także szyby w gimnazjum niemieckiem i zdemolowano kilka pokoi. Niemniej jednak policja zjawiała się wszędzie szybko i umiejscawiała ekscesy.

Tak informuje Polska Agencja Telegraficzna, „Gazeta Warszawska" zaś stawia kropkę nad i, bo depeszę Pata zaopatruje w tytuł, który niedzielnym zaburzeniom łódzkim daje specjalny koloryt:

— Demonstracje żydów w Łodzi.

Z tejże „Gazety Warszawskiej" dowiadujemy się, jaki przebieg miała ubiegła niedziela w Częstochowie.

Od wczesnego rana młodzież narodowa rozdawała zielone ulotki przeciwżydowskie, które stanowiły odbitki z miejscowej „Gazety Narodowej". Policja legitymowała młodych.

Później liczne grupy młodzieży akademickiej, rozdając ulotki, nawoływały do bojkotu żydów. Tym razem policja konfiskowała ulotki na polecenie starosty.

Najbardziej jednak interesujące wydarzenia rozgrywały się dopiero wieczorem. Wystąpili wówczas na widownię członkowie sanacyjnego Legjonu Młodych. Chcieli oni urządzić demonstrację przeciw Hitlerowi i... „Gazecie Narodowej", usiłując spalić gazety niemieckie na placu magistrackim. Tymczasem — jak pisze dalej korespondent „Gazety Warszawskiej" — młodzież narodowa i tłumy publiczności skorzystały z okazji, aby urządzić demonstrację przeciwko żydom. Odśpiewano hymn młodych. Skonsternowani członkowie „Legjonu Młodych" szybko umknęli...

Nie jest wykluczone, że podobne sceny odgrywały się również w innych miastach Polski w ubiegłą niedzielę. Nie będziemy jednak szukali dalszych przykładów, bo te dwa wystarczą, aby pojąć rozmiary tego bałaganu myślowego, jaki zapanował w Polsce.

W Łodzi demonstrują żydzi i ich wybryki przedstawia się jako manifestację patrjotyczną.

W Częstochowie wytwarza się sytuacja jeszcze bardziej paradoksalna. „Legjon Młodych" demonstruje jednocześnie przeciwko Hitlerowi i „Gazecie Narodowej", stawianej widocznie przez nich na jednym stopniu z kanclerzem Rzeszy niemieckiej... Pismo polskie, aczkolwiek należące do innego obozu politycznego, jest zwalczane przez drugi polski obóz polityczny narówni z politykiem obcym, uosobiającym najbardziej nam wrogi kierunek polityki niemieckiej... Tego jeszcze nie było! A z drugiej strony młodzież narodowa organizuje kontrdemonstracje, prawda, że o charakterze antyżydowskim, ale, mimo to, robiącą wrażenie, iż jest ona wymierzona przeciwko tym, którzy manifestują przeciw Hitlerowi. Trudno o większy chaos, o większe pomieszanie pojęć i to w stosunku do spraw, co do których nie powinno być żadnych wątpliwości, które winny być jasne dla każdego, bez względu na to, do jakiego obozu należy. Gdyby tym stosunkom pozwalać nadal rozwijać się bez przeszkód, to nastąpi taka powszechna dezorjentacja, że nikt nie będzie wiedział już, czego się trzymać, co zwalczać, a co popierać. Co wynika z obowiązków narodowych, a co należy do tricków partyjno-taktycznych...

Dobrze się wreszcie stało, że rząd wkroczył w tę sprawę i zabronił urządzania dalszych demonstracyj. Zaczęło to wszystko przybierać formy karykaturalne. Manifestacje powinny być wyrazem uczuć patrjotycznych, wypowiadającym się niekoniecznie w niszczeniu mienia cudzego, u nas zaś zamieniły się w harce, w których, według wyrażenia „Gazety Polskiej", coraz liczniejszy zaczęli brać udział „waleczni Machabeusze". To nam jest zupełnie niepotrzebne, jak również obejdziemy się bez takich scen, kiedy to toczą potyczki ze sobą dwie grupy młodzieży polskiej w takich warunkach i w takich nastrojach, że coraz trudniej jest zorjentować się w celach i zadaniach tych demonstracyj.

Jeżeli doszło już do tego, że nie umiemy się zdobyć nawet na poważne manifestacje, to lepiej zaniechajmy wyczynów, które są ich tylko parodją.

A. D.

274 tysiące bezrobotnych.

Warszawa. (PAT). Liczba bezrobotnych zarejestrowanych w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy, w dniu 8 kwietnia br. na terenie całego państwa wynosiła 274.514 osób, co stanowi spadek w porównaniu z ubiegłym tygodniem o 5.265 osób. Liczba bezrobotnych w Łodzi wynosi 23.040 osób, na G. Śląsku 84.315 osób.

1900-na rocznica Ukrzyżowania

Warszawa, 11. 4. (Telef. wł.) Kościół katolicki obchodzi w Wielki Piątek uroczystość 1900-tnej rocznicy Ukrzyżowania Chrystusa Pana. Z tego powodu władze zarządziły, że w piątek urzędowanie w biurach ma się zakończyć w południe o godz. 12-stej. Na interwencję ks. biskupa polowego Gawliny, Ministerstwo Spr. Wojsk. postanowiło, że w tym dniu nie odbędą się żadne ćwiczenia wojskowe, a żołnierze wezmą udział w nabożeństwach.

Goering premjerem pruskim.

Berlin, 11 kwietnia. Ogłoszona została oficjalna zapowiedź nominacji Goeringa premjerem rządu pruskiego. Nominacji tej ma dokonać Hitler w charakterze namiestnika Prus jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego. Goering ma równocześnie zatrzymać tekę pruskiego ministra spraw wewnętrznych. Reszta członków rządu ma być także dziś jeszcze mianowana.

Donoszą dalej, że v. Papen przed wyjazdem do Rzymu miał prosić o zwolnienie go z urzędu komisarza Rzeszy dla Prus. Nowy rząd pruski ma objąć władzę po powrocie Goeringa z Rzymu. Również ma być dziś dokonana nominacja generała v. Eppa namiestnikiem Rzeszy w Bawarji.

Berlin, 11. 4. Kanclerz Hitler w charakterze namiestnika Prus mianował dziś wieczorem komisarycznego pruskiego ministra spraw wewn. Goeringa premjerem rządu pruskego. Na wniosek kanclerza Hitlera prezydent Hindenburg mianował generała von Eppa namiestnikiem Rzeszy w Bawarji.

Redukcja w pruskiej radzie państwa.

Berlin, 11 kwietnia. Skład pruskiej rady państwa ustalony został na 80 członków, z czego hitlerowcy otrzymali 54 mandaty, centrum 12, socjalni demokraci 9 a niemiecko narodowi 5 mandatów. Wszystkie poprzednie rady państwa Prus liczyły 81 członków. Aby zdobyć większość 2/3 głosów, która przy 81 mandatach wynosiłaby 55, hitlerowcy posiadając 54 mandaty zredukowali ogólny skład członków rady do 80 mandatów i w ten sposób zdobyli większość 2/3.

NIEMCY NIE WPUSZCZĄ OBCYCH ROBOTNIKÓW ROLNYCH.

Berlin 11 kwietnia. Rada Rzeszy na wniosek ministra pracy powzięła uchwałę, wedle której sezonowi robotnicy rolni aż do odwołania nie będą wpuszczani do Niemiec.

NOWE INSTRUKCJE DLA AMBASADORA NIEMIECKIEGO W PARYŻU.

Berlin, 11 kwietnia. Ambasador niemiecki w Paryżu dr. Koester przybył dziś do Berlina, celem otrzymania od rządu niemieckiego nowych instrukcyj.

—o—

Berlin 11 kwietnia. Izba karna sądu krajowego w Ofenburgu ogłasza amnestję dla morderców Erzbergera i zezwala im na powrót do Niemiec.

O byt centralnej organizacji rolniczej.

Warszawa, 11. 4. (Telef. wł.) W Warszawie odbyło się specjalne zebranie zarządu i rady głównej Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych, poświęcone sprawie dalszej egzystencji Towarzystwa. Powzięto uchwałę, wypowiadającą się przeciwko likwidacji instytucji, wychodząc z założenia, że Towarzystwo jest potrzebne ze względu na wartość pracy społecznej w rolnictwie i wieloletni dorobek organizacji, zwłaszcza wśród szerokich sfer zrzeszonego drobnego rolnictwa. Wobec cofnięcia subwencji rządowej, instytucja oprze swą dalszą egzystencję o własne środki. Ilość pracowników centrali zredukowana będzie do dwudziestu kilku osób. Plan reorganizacji Towarzystwa przewiduje utworzenie 6 wydziałów fachowych. Nowe władze towarzystwa zostaną wybrane w maju.

500 ZŁ. MIESIĘCZNIE NA TAKSÓWKI.

Warszawa, 11. 4. (Telef. wł.) W budżecie jednej z największych gazowni w Polsce ujawniono pozycję 500 zł. miesięcznie na taksówki dla jednego z dyrektorów tej gazowni.

Aresztowania w Łodzi.

Łódź, 11. 4. (Telef. wł.) Z powodu niedzielnych zajść w Łodzi, podczas których zdemolowano szereg przedsiębiorstw niemieckich, władze aresztowały 25 osób.

Strajk w Tomaszowie.

Łódź, 11. 4. (Telef. wł.) Pomimo podpisania umowy zbiorowej w łódzkim przemyśle włókienniczym i zlikwidowania strajku, wybuchł w Tomaszowie, w fabryce sztucznego jedwabiu, nowy zatarg. Dyrekcja fabryki wręczyła wszystkim robotnikom dwutygodniowe wymówienie, motywując je koniecznością obniżenia płac o 12 proc. i zniesienia 100 proc. dodatku za pracę w dnie świąteczne. Ponieważ to pozostaje w sprzeczności z warunkami, ustalonemi w umowie zbiorowej, robotnicy wymówienia nie przyjęli i zwrócili się z interwencją do inspektora pracy.

O czem piszą inni?..

Rozpacz sanacyjnego pisma.

„Przełom", organ lewicy sanacyjnej, jest przerażony obecnym stanem rzeczy. Nie wierzy w skuteczność rządowej polityki gospodarczej. **Jedyne wyjście z obecnego chaosu widzi w rewolucji społecznej (!), i to jeszcze „istotnej i dogłębnej".** Najbardziej martwi go rozwój „faszyzmu nacjonalistycznego", tj. rozwiązanego już teraz O. W. P. Bo cóż może — pyta — sanacja przeciwstawić temu O. W. P.? „Zaledwie — odpowiada — policję"! Radzi zaś sanacji „organizować społeczeństwo". Jak to? Więc jeszcze mało sanacyjnych organizacyj? Są, ale to właściwie jest „wypowiedź" starostów. I pisze:

„społeczna wypowiedź (?) w tysiącu spraw najmocniej ze zbiorowiskiem związanych nie należy do zakresu urzędowania i kompetencyj pp. starostów i komendantów posterunków! Zamiast, uprzedzając zapadającą noc, katastrofę pokonania człowieka w Polsce, tworzyć faszyzm na dobro O. W. P. — lepiej byłoby odkręcić śrubę, użyć pracy sekretarjatów B. B. W. R., pozwolić,by teren trochę się ruszył... w terenie".

Jednem słowem, czarna rozpacz.

Antyniemieckie nastroje.

„Gazeta Bydgoska" stwierdza wzrost antyniemieckich nastrojów na Pomorzu... W dn. 7 bm. — pisze —

„odbyło się w Bydgoszczy zebranie, na którem uchwalono jednomyślnie rozpocząć bezwzględny bojkot towarów niemieckich oraz wystosować do rządu polskiego wezwanie do odebrania debitu niemieckim pismom antypolskim. Osobno ukaże się odezwa do społeczeństwa, a 8-osobowy komitet obmyśli plan całej akcji bojkotowej, którą przeprowadzić należy konsekwentnie.

Dyskusja, w której udział brało 18 mowców, obfitowała w momenty bardzo charakterystyczne. Przemawiali ludzie wszystkich przekonań politycznych. Wszyscy zgadzali się w jednem: że w bezczynności tkwić dłużej nie możemy, bo rozzuchwaliłoby to Niemców jeszcze bardziej! Padały hasła, aby stosować zasady: „Oko za oko, ząb za ząb!". Inaczej daremnie czekać będziemy na opamiętanie Niemców.

Pewien kolejarz oświadczył, iż wkrótce trzeba będzie w Polsce organizować plutony ochrony Polaków przed napaściami Niemców. Na kolei dochodzi do skandalów. Niemcy z Rzeszy, przejeżdżający przez Pomorze, obrażają i znieważają Polskę i Polaków bezkarnie".

Obrona polskości przeciw Niemcom powinna jednak być utrzymana w ramach nakazanych przez rozwagę i umiar. „Hece" nie prowadzą do celu!

Sjonizm a antysemityzm w Niemczech.

Organ niemieckich sjonistów, „Jüdische Rundschau", zastanawia się nad pytaniem, czemu przypisać prześladowanie żydów w Niemczech?

„Organ sjonistów niemieckich — streszcza jego wywody lwowska „Chwila" — przestrzega przed jakiemikolwiek złudzeniami i cytuje Herzla „Judenstaat", gdzie jest, jakby przepowiednia rozwoju antysemityzmu aż do jego obecnej formy. „My wychowani, w duchu Teodora Herzla, Żydzi — czytamy w artykule „Jüdische Rundschau" — nie chcemy i dziś oskarżać lecz rozumieć. Dziś pytamy się, na czem polega nasza własna wina, **czem my sami zgrzeszyliśmy? Żydostwo ponosi ciężką winę, albowiem nie słuchało wołania Teodora Herzla, a nawet drwiło z niego.** Żydzi nie chcieli wiedzieć o tem, że istnieje kwestja żydowska. Sądzili, że chodzi tylko o to, by nie być poznanym w charakterze Żyda".

Dobre sobie! Więc organ żydów niemieckich sądzi, że gdyby żydzi niemieccy byli gorętszemi nacjonalistami, toby nie przyszło do akcji antysemickiej w Niemczech?

Co powiedzieli Mussoliniemu?

Pos. Stroński w „Kurjerze Warszawskim" formułuje w następujący sposób stanowisko Polski wobec planu Mussoliniego.

„Żadnego ściślejszego grona czterech czy ilukolwiek mocarstw nie uznajemy dla spraw, które, oczywiście w obecnym stanie prawa międzynarodowego, należą do Ligi Narodów, po to właśnie stworzonej, aby się niemi nie zajmowała. Sami także do takiego grona nie wejdziemy, bo co uważamy za nieuprawnione wogóle, nie stanie się uprawnionem, gdy my się tam znajdziemy. Tem mniej damy się zapraszać przed oblicze czterech, z Niemcami włącznie, dla omawiania przed tym samowolnym trybunałem spraw, które łaskawie zechce on uznać za nasze. W szczególności zaś na żadne takie pokątne rozmowy nie zjawimy się, gdy przedmiotem ich będzie rewizja traktatów i granic, a spiskowanie takie przez czterech członków Ligi uważamy za niezgodne z art. 10-tym obowiązującego także czterech paktu Ligi, nakazującym poszanowanie nienaruszalności obszaru innych członków Ligi. Z tego stanowiska nie zejdziemy, nie mamy tu nic do targu i opuszczenia, na nic nie przyzwolimy. Róbcie sobie sami co chcecie, na swoją odpowiedzialność wobec obowiązującego także czerech paktu Ligi, nakazującym poszanowanie nienaruszalności obszaru innych członków Ligi. Z tego stanowiska nie zejdziemy, nie mamy tu nic do targu i opuszczenia, na nic nie przyzwolimy. Róbcie sobie sami co chcecie, na swoją odpowiedzialność wobec obowiązującego prawa międzynarodowego, ale my niczego swą zgodą czy niedomówieniami pokrywać nie zamierzamy i nie będziemy".

„Gazeta Polska" przeciw antyniemiec im demonstracjom.

„Gazeta Polska" zamieszcza oświadczenie w sprawie ostatnich kontrdemonstracyj przeciw Niemcom, które m. in. w Łodzi doprowadziły do zdemolowania redakcji pisma niemieckiego.

„Wszystko to — oświadcza „Gazeta Polska" — jest niedopuszczalne. Wszystko to jest niemądre. Wszystko to jest szkodliwe. A wobec tego — oświadczamy zupełnie oficjalnie — wszystko to nie będzie tolerowane".

Jest to niedopuszczalne, ponieważ jest bezprawne. Wolno organizować bojkot towarów niemieckich. Bojkot taki jest tembardziej naturalny i zrozumiały, iż polityka Rzeszy wobec Polski od lat jest polityką wojny gospodarczej. Jeśli więc obywatele polscy nie zechcą kupować towarów niemieckich, to tylko w sposób czynny, każdy na własnym odcinku — wezmą udział w tej wojnie w r. 1925 przez Niemcy Polsce wypowiedzianej. Podobnie nikt nie może przeszkodzić związkom księgarskim, czy związkom sprzedawców pism, czy związkom biur filmowych w postanowieniu niesprowadzania filmów, książek, czy pism niemieckich. Ale żaden obywatel nie może nikogo do tego zmuszać, przez konfiskowanie pism czy tłuczenie szyb".

Zmniejszanie nadmiernych pensyj w Austrji.

Przed paru tygodniami chrześcijańsko-społeczny rząd Dollfussa w Austrji wydał zarządzenie, zmniejszające olbrzymie pensje dyrektorów banków. Omawiając to zarządzenie (w numerze z dnia 24 marca) podkreśliliśmy, że jest ono zupełnie zgodne z ideologją katolicko-społeczną, potępiającą wyzysk bliźniego i żądzę bogacenia się bez pracy. Jak to zarządzenie będzie wykonane, to inna sprawa. Czy rządowi austrjackiemu, opartemu na niezbyt spoistej koalicji, a rozporządzającemu w parlamencie **jednym** głosem większości, nie braknie energji do urzeczywistnienia swego programu, to wielkie pytanie. Stwierdzić jednak trzeba, że do tej pory chrześcijańsko-społeczni w Austrji, atakowani z jednej strony przez hitleryzm, z drugiej przez socjaldemokrację, spisują się o wiele lepiej niż miękka i giętka partja centrowa w Niemczech. Trzymają się mocno i urzeczywistniają przynajmniej niektóre hasła katolicko-społeczne.

Po energicznem wtargnięciu w dziedzinę gieldziarzy i bankierów, przyszła kolej na **obniżenie nadmiernych pensyj w zakładach ubezpieczeń społecznych.** W najbliższych dniach ma się ukazać dekret, na mocy którego płace urzędników instytucyj ubezpieczeniowych będą wzorowane na płacach urzędników państwowych.

Min. **Vaugoin** przytoczył niedawno na wiecu chrześcijańsko-społecznym kilka przykładów rozrzutnej gospodarki finansowej w tych instytucjach. Są one opanowane przeważnie przez socjaldemokrację i dlatego siedzi w nich sporo agitatorów partyjnych. Niektórzy mają nawet małe wykształcenie, ale ponieważ zasłużyli się dla partji, więc otrzymują **po 1.200 do 1.400 szylingów** (80 szyl. = 100 zł.) **miesięcznie.** Ale tych pensyj miesięcznych jest w ciągu roku nie 12, lecz 14. Urzędnicy z dochodem rocznym do 35.000 szylingów nie są, zapewniał min. Vaugoin, rzadkością. Są też dyrektorowie izby pracy, otrzymujący w ciągu roku 14 pensyj po 2.400 szylingów, czyli **2.800 szylingów miesięcznie.**

Czytając o tych reformach, przypominamy sobie, że i w Polsce zaczęto przed 4 laty „naprawiać" zakłady ubezpieczeń społecznych, np. Kasy Chorych. Ale na miejsce członków lub sympatyków PPS. wchodzili partyjnicy sanacyjni. Niektórzy komisarze (zwłaszcza w b. Kongresówce) **otrzymali** ogromne, kilkutysięczne pensje i do tej pory nie wiemy, czy koszta administracji w Kasach Chorych zmniejszyły się? Bo co innego osiągać oszczędności kosztem świadczeń dla ubezpieczonych, kosztem np. lekarstw, a co innego oszczędzać na olbrzymich pensjach.

Partja sanacyjna nieraz występowała na wiecach przeciw nadmiernym pensjom, ba, nawet powołuje się na odpowiedni dekret. Ale co innego wydać dekret **umożliwiający** obniżenie bajońskich pensyj, a co innego **urzeczywistnić** taki dekret, co innego dać dobry przykład przez oszczędności na ogromnych pensjach licznych, a czasem zbędnych dyrektorów różnych przedsiębiorstw państwowych, banków, monopoli etc.

„Silny" system sanacyjny okazuje się czasem bardzo słabym, gdy trzeba wystąpić przeciw krzywdom dzisiejszego ustroju. Na każdym kroku spotyka się jeszcze jaskrawe dowody obojętności wobec przykładów niesłychanej niesprawiedliwości i wyzysku. Ostatnio ciekawe cyfry ogłosiła prasa łódzka. Upadła mianowicie „Widzewska Manufaktura". Straciło pracę 6.500 robotników tych zakładów. Kuratorzy masy upadłościowej, wyznaczeni przez sąd, pobierają bajońskie wynagrodzenia. Trzech kuratorów otrzyma za swą czternastodniową pracę **po 220.000 zł. każdy.** Syndyk tymczasowy masy upadłościowej, który obejmie od kuratorów nadzór nad upadłością, **otrzyma 1,300.000 zł.** O ile sąd wyznaczy trzech syndyków tymczasowych, suma ta podzielona zostanie pomiędzy nich w różnych częściach.

Syndyk ostateczny masy upadłościowej, który przeprowadzi likwidację majątku przedsiębiorstwa, otrzyma **również 1,300.000 zł.**

Jest bardzo możliwe, że te cyfry są grubo przesadzone. Ale gdyby kuratorzy i syndycy mieli otrzymać **choćby tylko dziesiątą część wymienionych** sum, to oburzona opinja musiałaby się zapytać: za co? Jakiem prawem? Czy uregulowano już pretensje tych 6.500 robotników? Czy mają oni zabezpieczone zasiłki lub rentę na starość?

W czasach sanacji moralnej nie można się dziwić niczemu. Po tem wszystkiem, cośmy słyszeli o zarobkach sen. Loewenherza jako kuratora, o apetytach sen. Wyrostka, cośmy słyszeli w procesie Ruszczewskiego o gospodarce groszem państwowym, jesteśmy przygotowani na wszelkie niespodzianki. Nie zdziwimy się zatem, jeśli na upadłości Widz. Manufaktury wzbogaci się paru ludzi, a kilka tysięcy robotników straci chleb.

Dyskusja nad rozbrojeniem moralnem.

Genewa, w kwietniu.

II. Referaty na genewskim kongresie stow. akademickich dotyczące praktycznych wskazówek i sposobów realizacji miały strony pozytywne i negatywne. Miss Butts z międzynar. biura wychowania przedstawiła rozwój instytucyj, zmierzających do wychowania pokojowego, metody pracy już stosowane i wskazówki na przyszłość **w dziedzinie nauczania** (np. idzie o wybór faktów z historji, który w podręcznikach zawsze zachodzi, taki, by nie uwydatniać stale wojen) i wychowania. Wszelako miss Butts widzi sprzeczność między szczerem poparciem rządów dla wychowania pokojowego, a przysposobieniem wojskowem. Rządy boją się „zanadto wychować młodzież". Z uzasadnionych może obaw płynie dwoistość oblicza kierowników wychowania publicznego, która hamuje pracę w tej dziedzinie. Bardzo pozytywnie przedstawia się w sprawie rozbrojenia moralnego bilans instytucji w samej swej istocie międzynarodowej, **radja.** Zobrazował go p. Burczow z Międzyn. Związku Radjofonicznego. Wzajemne poznanie usuwa wiele niechęci. Związek ułatwia retransmisje międzynarodowe, i pewne umowy zastrzegały unikanie w radjostacjach narodowych wszelkich audycyj, mogących urazić uczucia słuchaczy innych krajów. Jako przykład współpracy radjofonji dwu krajów zgoła niezaprzyjaźnionych podawał referent polsko-niemieckie współdziałanie radjowe. (Niestety opanowanie rozgłośni przez rząd obecny Rzeszy utrudniło dobre wysiłki kierownictwa stacyj niemieckich). Wiemy jak wiele do życzenia przedstawia, jeśli chodzi o agitację pokojową, **prasa.** Skądinąd zdawałoby się, że poprzez wychowanie dziennikarzy w pewnym duchu i poprzez odpowiednie formowanie opinji (bo dziennik pisze częstokroć to, co opinja chce czytać), prędzej czy później choćby przy najgorszem zaognieniu stosunków sytuacja może ulec poprawie. Tymczasem, jak naocznie wykazywał p. Valot z międzynar. zrzeszenia dziennikarzy, położenie prasy komplikuje i czyni moralnie nieznośnem fakt zależności wielkich dzienników od konsorcjów przemysłowych, bądź bezpośredniej (dziennik własnością spółki akcyjnej), bądź pośrednio (dziennik sprzedawany niżej kosztów produkcji stoi tylko ogłoszeniami wielkich firm). Brak przychylności przemysłu metalurgicznego dla propagandy pokojowej jest łatwy do zrozumienia. Zrzeszenie międzynarodowe dziennikarzy walczące o wolność pisania zgodnie z sumieniem już posunęło sprawę trochę naprzód, temniemniej sytuacja jest trudna.

Dyskusja wyjawiła najróżniejsze opinje członków konferencji, chwilami bardzo gwałtowne, przechodziła ramy tematu i tylko dzięki niezwykłemu taktowi, wyrozumiałości dla mówców i nadzwyczajnemu talentowi prowadzenia tak trudnych obrad, jaki okazał **p. prof. Halecki,** mogła być doprowadzona do końca. Widać było dwie tendencje i obie można było stwierdzić u przedstawicieli młodzieży rumuńskiej, studjującej w Genewie. (Rumuni byli głośni na konferencji). Jedna, rozsadzająca ramy konferencji, reprezentowana przez dr. Brechera, domagała się w imię znanego hasła „wszystko lub nic" — rozbrojenia faktycznego, odmawiania służby wojskowej, deklaracyj w stylu tych, które uchwalili studenci z Oxford, Glasgow i Manchester, przeszkadzania wszelkim transportom broni. Druga reprezentowana przez dr. Cotaru, stwierdzała, że niema innego rozbrojenia, jak moralne, gdyż uzbrojony naród-pacyfista jest najlepszą gwarancją pokoju. Wszyscy uczestnicy wszakże byli zwolennikami rozbrojenia moralnego. (Młodzież nacjonalistyczna, jak z żalem stwierdził prof. Halecki, nie była reprezentowana). Środki praktyczne realizacji znajdą w raporcie konferencji szerokie miejsce.

Czy jest sens w tego rodzaju dyskusjach? Niewątpliwie, pod warunkiem jednak niezależności mówców, zupełnej szczerości i wypowiadania trudności do końca. W takich warunkach uzyskanie zgody choćby na jedno zdanie znaczy dużo. Jest podstawą do pracy wychowawczej niezawodnej. Otóż konferencji genewskiej można postawić ten zarzut, **że jednomyślność nastawienia antywojennego była pozorna,** naskutek niewyjaśnienia, co znaczy wyraz „wojna". Przenosząc dyskusję z planu abstrakcyjnego na konkretny, powiemy, że nie walczymy ze zjawą wojny, lecz z tym, kto wszczyna wojnę, z napastnikiem faktycznym czy moralnym. Dalej pryncypalna walka z wojną stanowi bardzo mało. Dziś chyba niema ludzi, którzyby byli zwolennikami wojny jako takiej. Zresztą, jeśli gdzie potrzeba takiego jeszcze wychowania, to nie w tych krajach, gdzie głównie się je propaguje (Szwajcarja), lecz w innych państwach Europy środkowej. O ile faktyczna walka z wojną jest walką z napastnikiem (nieraz środkami wojennemi), o tyle prewencyjna walka z nią to walka z jej przyczynami. W dziedzinie moralnej (i to właśnie jest rozbrojenie moralne) jest to przeciwstawianie się wszelkiej wrogości jednych ludzi przeciw drugim. Tak długo jak będzie się krzewić zarzewie nienawiści jakiegokolwiek typu, klasowej czy narodowej, będzie to materjał wojny; gdy ono wygaśnie, będą wszelkie armaty równie niewinne, jak rewolwer w kieszeni sędziego, który mieszka w niebezpiecznej dzielnicy. Natomiast jest dla rzeczy zupełnie drugorzędną forma wojny. Tak długo jak tkwi zarzewie nienawiści, jesteśmy narażeni na śmierć od kuli, od gazu czy z innej broni bądź w okopach bądź na ulicy w zamieszkach antysemickich, bądź w rewolucji społecznej. W momencie, gdy wszyscy obecni na konferencji rozbrojeniowej zrezygnują z wszelkiej wrogości wobec innych — konferencja będzie zupełnie udana. Do praktyki wtedy będzie już można przejść znacznie łatwiej.

Dobrze się złożyło, że ostatni mówca konferencji poruszył oba zagadnienia: sprawę walki z napastnikiem moralnym i sprawę pokoju w najszerszem rozumieniu, pokoju nietylko międzynarodowego ale społecznego. Referował tę sprawę p. Aleksander Sochacki. Delegacja polska brała wogóle czynny udział w obradach. Przewodniczył delegacji dr. Janusz Pajewski. Na bankiecie pożegnalnym w imieniu kobiet polskich wygłosiła piękne przemówienie p. Anna Chrzanowska po angielsku.

Ostatnie słowo na konferencji i na bankiecie pożegnalnym miał jej przewodniczący prof. Oskar Halecki, o którego popularności w Genewie i całej Szwajcarji delegacja polska miała sposobność naocznie się przekonać. Swojemi słowy na bankiecie, pełnemi ducha międzynarodowego patrjotyzmu i przekonania katolickiego pozyskał niemilknące oklaski tego tak różnorodnego audytorjum.

Jerzy Siwecki.

Na ziemiach Rzeczpltej

Rewizja w „Kurjerze Lwowskim“.

Aresztowanie redaktora odpowiedzialnego.

W niedzielę policja lwowska przy udziale władz prokuratorskich i sądowych przeprowadzi la rewizję w redakcji, administracji i drukarni „Kurjera Lwowskiego“ oraz w kantorze jakoby **w związku z nadużyciami natury finansowej, na tle odszkodowań ze strony skarbu państwa za konfiskaty tymczasowe**, dokonane przez starostwo grodzkie, a następnie uchylone w drodze decyzji sądowej. W wyniku pierwszych dochodzeń aresztowany został na miejscu redaktor odpowiedzialny tego dziennika, Kazimierz Turzański.

Dr Gagatek aresztowany.

Wywiadowcy Wydziału śledczego we Lwowie przeprowadzili rewizję w kancelarji adwokackiej dr. Jana Gagatka. Prowadził on dawniej tę kancelarję wespół z drem Antlerem, od pewnego jednak czasu został sam „na gospodarstwie“. Razem z nim aresztowano **braci Pochów**, Filipa i Michała z Perseńkówki. Obaj oni trudnili się różnemi, niezbyt jasnemi sprawami. **Spólniczką ich była niejaka Topolnicka**, która przedsiębrała różne oszukańcze machinacje,ześrodkowane wokół jej parceli, wystawionej rzekomo na sprzedaż. Tranzakcje oszukańcze Topolnickiej i Pochów z różnemi „ofiarami“ przeprowadzał dr. Gagatek.

Widmo czterech wyroków śmierci

w Przemyślu.

Sąd doraźny w Przemyślu zajął się sprawą ohydnego napadu rabunkowego na ekonoma folwarku w Rożniatowie, w powiecie jarosławskim śp. Maślankę. Ekonom uchodził za zamożnego człowieka. Onegdaj w nocy napadło go trzech drabów, którzy w poszukiwaniu pieniędzy sterroryzowali go i w rezultacie położyli trupem. Zabrali zaledwie 80 zł. znajdujących się w mieszkaniu 5.000 zł. nie odkryli. Przed sądem doraźnym stanie czterech chłopów. **Wszystkim grozi kara śmierci przez powieszenie.**

Grabarz żywcem pogrzebany.

We wsi Piadyki pod Kołomyją na t. zw. starym cmentarzu, na którym tylko kilka miejsc pozostało wolnych, rozegrała się niesamowita scena. O pozostałe miejsca na tym cmentarzu ubiegali się: 70-letni Tkaczuk, Melnyczuk i Palij.

Tkaczuk zmarł przed paru dniami, a gdy grabarz Germaniuk wykopał dla niego grób na jedynem pozostałem na cmentarzu miejscu, obstąpiło grabarza kilku mężczyzn, zaagitowanych przez pozostałych przy życiu staruszków Malnyczuka i Paliji, **którzy zażądali od Germaniuka, aby zaprzestał kopania.** Grabarz nie chciał się na to zgodzić, a wówczas **napastnicy zakopali go żywcem w grobie, zostawiając mu jedynie mały otwór na oddychanie.**

W tej strasznej pozycji nieszczęśliwy grabarz pozostał przez 4 godziny, dopóki go zawiadomiona policja nie uwolniła. Grabarza z trudem przywrócono do przytomności.

—:o:—

INGRES KS. BISKUPA TARNOWSKIEGO. Uroczysty ingres nowego biskupa tarnowskiego J. E. ks. dr. Franciszka Lisowskiego, nastąpi w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego **25-go maja** r. b. (KAP.)

WEKSEL — TASIEMIEC. Do Banku Zjednoczonych kupców żydowskich w Warszawie **wpłynął niezwykły weksel, zaopatrzony w 58 podpisów.** Żyranci rekrutują się przeważnie z województw wschodnich. Weksel ten, opiewający na 250 złotych, był wystawiony przez p. W. Łukomskiego. Ponieważ zabrakło miejsc na podpisy, do blankietu **doklejano stopniowo kawałki papieru, wskutek czego powstała długa wstęga.** Ciekawy ten dokument był wystawiony **w Warszawie,** następnie znalazł się w **Białymstoku, w Wilnie,** zawadził **o Chełm** i wreszcie **wrócił do Warszawy.** Termin płatności przypada w dniu 15 kwietnia. Ciekawe, czy p. Łukomski spełni obowiązek.

WALKA POLICJI Z WŁAMYWACZAMI. W Wilnie przy zbiegu ulicy Kijowskiej i Słowackiego patrol policyjny przyłapał onegdaj w nocy na gorącym uczynku kilku włamywaczy, plądrujących stragan. Na widok policji **bandyci zabarykadowali się w straganie i stawili czynny opór,** tak, że dopiero po zaciętej walce udało się opryszków obezwładnić i zakutych w kajdany odstawić do aresztu. Są to zawodowi włamywacze: Hirszfajn, Wysocki, Gierszanow i Kondratowicz.

W ŁAPACH LWA W OGRODZIE ZOOLOGICZNYM. Niezwykłą przygodę przeżył niejaki Jankowski z Wileńszczyzny w czasie zwiedzania ogrodu zoologicznego w Poznaniu. Jankowski przybył do zwierzyńca w **stanie podchmielonym.** Stanąwszy przed klatką lwa, począł króla zwierząt drażnić. Rozwścieczony **lew chwycił poprzez kratę za rękaw Jankowskiego,** a drugą łapą wpół i przyciągnął go do kraty. **Obecne przy tem panie zemdlały.** Na krzyk Jankowskiego nadbiegł dozorca i pewien oficer, którzy siłą wyrwali Jankowskiego z objęć króla pustyni. Jankowski wyszedł naogół z tego wypadku bez większych obrażeń, bo jedynie ma zdrapania na rękach.

Francja wobec projektu „dyrektorjatu“ europejskiego.

Więc rząd francuski przesłał Anglji i Włochom odpowiedź na projekt „paktu czterech“. Nie znamy jego treści. Sądząc jednak z dotychczasowych enuncjacyj członków francuskiego rządu, można przypuszczać, że Francja zasadniczo godzi się na pomysł stworzenia „dyrektorjatu“, ale przystąpienie do niego uzależni od paru warunków (zapraszanie innych państw do narad, gdy będzie chodziło o sprawy tych państw dotyczące, — związanie „paktu 4-ch“ z paktem Ligi Narodów i t. p.). Nie jesteśmy pewni, czy takie jest stanowisko Francji, ale — powtarzamy — dotychczasowe wystąpienia przedstawicieli rządu francuskiego każą się go spodziewać. Chodzi przedewszystkiem o oświadczenia złożone w Izbie Deputowanych w dniu 7 i 8 b. m. przez pp. Daladiera i Paul-Boncoura.

P. Daladier okazał więcej, niż Paul-Boncour, zrozumienia dla niebezpieczeństw „paktu 4-ch“... Zastrzegł się przeciw próbom nadawania „dyrektorjatowi“ cech „Świętego Przymierza“, który arbitralnie zmieniał kartę Europy — i wyraził wątpliwość, czy przypadkiem „rewizja traktatów“, której „dyrektorjat“ chce dokonać, „nie doprowadzi do wojny pod sztandarem pokoju“? Ostatecznie jednak i on oświadczył, że — Francja przyjmuje zaproszenie Anglji i Włoch, ale z tem zastrzeżeniem, by pracować nad „utrzymaniem i organizacją pokoju“.

P. Boncour mówił do pustej prawie sali, a jego mowa przyjętą była z „zimnym spokojem“ przez słuchaczy, — stwierdza „l'Echo de Paris“... Nie mogło być inaczej. Paul-Boncour okazał się jeszcze bardziej naiwnym, niż Daladier. Dał wyraz nadziei, że Francji uda się wyeliminować (?) rewizję traktatów z programu „dyrektorjatu“. A mówiąc o ogólnej sytuacji międzynarodowej, znalazł **tylko słowa ubolewania z powodu rysowania się „dwóch bloków“ w Europie.** Poza tem przemówienie Paul-Boncoura — pisze sprawozdawca „l'Echo de Paris“ — obfitowało w zwyczajną u tego polityka frazeologję.

Tak mniej więcej wygląda stanowisko Francji oficjalnej wobec paktu czterech. Nieszczególnie! Ale nie zapominajmy, że rządzące Francją koła w ich polityce zagranicznej popiera tylko nie wielka część opinji, że wcześniej czy później będą musieli odejść naiwni, a przyjdą do steru ludzie mający oczy otwarte na to, czem grozi sojusz włosko-niemiecki dla pokoju.

—oo—

1500 policjantów pilnowało artystów.

JAK ODBYŁO SIĘ POLSKIE PRZEDSTAWIENIE W BYTOMIU.

W poniedziałek teatr Polski w Katowicach udał się na gościnne występy do Bytomia.

Było to pierwsze polskie przedstawienie na terenie niemieckim w roku bież. i pierwsze po przewrocie Hitlera. Jeżeli następne przedstawienia polskie odbywać się mają w podobnych warunkach, lepiej będzie gdy miarodajne czynniki, z „łaski“ niemieckiej zrezygnują.

Podziwiać trzeba odwagę naszych artystów z dyrektorem na czele, że wogóle zdecydowali się na ten wyjazd w tych czasach. Pojechali jednak i chwała Bogu wrócili cali i zdrowi. Ale ten, który nie był z nimi, nie może sobie wyobrazić, jak ciężka to była droga, ile kosztowała nerwów.

Teatr Polski wystawiał w Bytomiu misterjum religijne „Golgotę“. Sztuka ta dla katolickiej polskiej ludności Śląska Opolskiego nie potrzebowała żadnej reklamy. Trzy czwarte biletów wyprzedano już w przedsprzedaży. Organizatorzy przedstawienia w Bytomiu byli mocno przekonani, że teatr będzie wypełniony po brzegi.

Z Katowic wyruszono o godz. 18 w trzech autobusach.

W BYTOMIU.

W tym samym czasie całe miasto Bytom zostało poruszone niezwykłem widowiskiem. Wzdłuż ulic, prowadzących od granicy na ulicę Gimnazjalną, gdzie mieści się gmach teatru niemieckiego, ustawiano policjantów. Co dwadzieścia kroków stawiano dwóch mundurowych posterunkowych, przeważnie z napisem „Hilfspolizei“. Po raz pierwszy w Niemczech wciągnięto w szeregi policji pomocniczej również „Stahlhelmowców“. Tak wielkiej mobilizacji policji nie było jeszcze w Bytomiu.

W TEATRZE.

Ulica przed gmachem teatralnym została zamknięta dla przechodniów. Gdy zajechali artyści polscy, była zupełnie pusta. Na krańcach jej stanęły silne kordony policji z policją pomocniczą oraz zbiegowisko wyrostków i dzieci.

Na dziedzińcu teatru, w samym gmachu, w piwnicach i wogóle na każdym miejscu, wszędzie stały posterunki policyjne. Bezpieczeństwo — murowane, bo garstki artystów polskich broniło naprawdę około 1.500 policjantów.

Gorzej było jednak z ludnością, spieszącą na przedstawienie. Kto chciał się dostać do teatru, mijać musiał zbiegowisko wyrostków, potem silny kordon policyjny, żądający od każdego przechodnia wytłumaczenia się, dokąd idzie.

Kto powiedział, że idzie do teatru, tego uprzejmie przepuszczano, tłum zaś wyrostków wykrzykiwał jednak: „Verfluchter Polacken“ (Przeklęte polaki), „Macht, dass ihr nach Polen kommt“ (wynoście się do Polski) i t. p.

Sala teatru, mimo tych warunków wypełniona została w większej połowie. Na przedstawieniu też było kilkudziesięciu policjantów, pilnujących „porządku“.

Przedstawienie rozpoczęło się w spokoju.

Do teatru przybył również głównodowodzący oddziałów hitlerowskich, Ramshorn z Nysy.

W czasie przedstawienia przekradały się do kasy teatru wystraszone osoby, żądając zwrotu pieniędzy za wykupione bilety.

Po przedstawieniu artyści znów pod silną strażą, wśród szpaleru odjechali do granicy polskiej. Po podobną eskortą rozchodzili się z teatru widzowie. Policji było poddostatkiem, tak, że każdego widza mogło kilku policjantów odprowadzić do samego domu.

—oo—

Z całego świata.

WSPÓLNE PRACOWNIE DLA RZEŹBIARZY SOWIECKICH. W okolicach Moskwy wykańczany jest obecnie **duży gmach, w którym mieścić się będą wspólne pracownie dla blisko 100 rzeźbiarzy.** Znajdą się w nim specjalne pomieszczenia dla odlewów, wielkie sale, w których pracować będzie można nad rzeźbami większych rozmiarów, oraz szereg mniejszych pracowni samodzielnych. W odlewniach będą wykonywane zamówienia państwowe. Pozatem w gmachu znajdować się będą sala jadalna i klub rzeźbiarzy, oraz sale wystawowe.

WYROK NA 21 DEMONSTRANTÓW. Sąd okręgowy w Kaliszu na sesji wyjazdowej w Sieradzu rozpatrywał sprawę 21 oskarżonych **o udział w demonstracji** przed magistratem miasta Sieradza w dniu 17 grudnia i **o obrzucenie policji kamieniami.** 10-tu oskarżonych skazano na kary od 1—6 miesięcy więzienia, dwu uniewinniono. Obrońcy skazanych zapowiedzieli apelację.

WAGON MOTOROWY NA LINJI WARSZAWA — SKIERNIEWICE. Minister Komunikacji p. Budkiewicz odbył próbną jazdę wagonem motorowym na szynach firmy „Austro-Daimler“ między Warszawą a Skierniewicami. Wagon motorowy przebył tę przestrzeń w czasie 45 min., osiągając maksymalną szybkość **120 km. na godzinę.**

Uwiecznianie uroczystości Roku Św.

na filmie.

Centralny komitet obchodu Roku Świętego w Rzymie, pragnąc przekazać przyszłym pokoleniom jaknajbardziej pozytywny dokument obchodów obecnego Roku Świętego, przystąpił do filmowania wszystkich znaczniejszych, możliwych do fotografowania, uroczystości i ceremonij z tym Rokiem związanych. **Rozpoczęto od zdjęcia ilustrującego odczytanie bulli o ogłoszeniu Roku Świętym, zfilmowano dalej ceremonję otwarcia Wrót Świętych i przybycie pierwszych pielgrzymek.** W ten sam sposób uwiecznione zostaną wszystkie najważniejsze momenty obchodów w ciągu całego roku. Stanowić to będzie bezwzględnie dokument o pierwszorzędnem znaczeniu. (KAP).

B. premjer francuski oskarżony o malwersacje.

Z Paryża donoszą o olbrzymim skandalu, jaki wybuchł w tamtejszych kołach finansowych i politycznych. Oto **byłemu premjerowi, senatorowi Francois-Marsalowi i dyrektorowi Seguin,** którzy stali na czele Towarzystwa Handlowego dla zachodniej Afryki, doręczono akt oskarżenia o dokonywanie szeregu oszukańczych transakcyj. **Towarzystwo zostało narażone na stratę 35 miljonów franków.** Sen. Francois-Marsal był znany jako jeden z najwybitniejszych przedstawicieli bankowości paryskiej. **Marsal powierzył swą obronę b. prezydentowi republiki Millerandowi.**

Rząd czechosłowacki nabywcą religijnego arcydzieła Dürera.

Słynny obraz Albrechta Dürera „Święto różańcowe“ będący obecnie własnością kongregacji premonstratensów w Pradze na Strachowie, przejdzie niedługo w posiadanie państwa czechosłowackiego. Ponieważ zabiegi klasztoru, który wskutek kryzysu znalazł się w trudnej sytuacji finansowej, o wywiezienie obrazu zagranicę napotkały na wielkie trudności, zaproponowano rządowi praskiemu, by nabył arcydzieło dla galerji zbiorów państwowych. Rząd propozycję przyjął, ale pod warunkiem, że nie zapłaci gotówką, lecz ekwiwalent w postaci lasów na Śląsku i w okolicach Pragi. Cena obrazu, za który w 1928 roku dawano **miljon dolarów,** nie została dotychczas ustalona. (KAP.).

Odżydzenie koncernu Mossego.

W berlińskim koncernie wydawniczym Mossego doszło do zasadniczych zmian zarówno w stanie posiadania, jak i w redakcji wydawnictw. Dotychczasowy **właściciel koncernu Lachman-Mosse, ustąpił.**

Koncern przeszedł w ręce ad hoc utworzonego towarzystwa z ograniczoną odpowiedzialnością, które objęło „Berliner Tageblatt“, ekspedycję anonsów i inne wydawnictwa tegoż koncernu. Mosse otrzyma rentę roczną w wysokości 100.000 marek. Na czele koncernu staje dyrekcja z ministrem Rzeszy, Ostem.

Koncern Mossego był jednym z najpotężniejszych przedsiębiorstw prasowych w Europie. Głównym dziennikiem, należącym do niego jest „Berliner Tageblatt“. Zarówno ten główny dziennik, jak i szereg innych wydawnictw koncernu, **służyły przedewszystkiem interesom żydowskiej finansjery i wielkiego handlu.** Prowadziły zawsze politykę zdecydowanie antypolską. Bezpośrednio po przewrocie hitlerowskim z zespołu redakcji „Berliner Tageblattu“ **usunięty został naczelny publicysta, Teodor Wolff,** żyd z pochodzenia, który był na tem stanowisku w ciągu lat 25.

Strajk studentów w Paryżu.

Wydanie przez francuskiego ministra finansów Cherona rozporządzenia, **wstrzymującego na rok powiększenie kadr urzędniczych,** wywołało strajk i głośne demonstracje uliczne studentów w Paryżu. Istotnie rozporządzenie to godzi w młodzież, kończącą w tym roku studja. Ma ona bowiem zamkniętą przez 12 miesięcy drogę do karjery urzędniczej. Największa liczba nowych urzędników rekrutuje się zazwyczaj z ukończonych prawników. To też słuchacze paryskiej „Ecole de droit“ pierwsi rozpoczęli strajk, a za nimi poszli studenci medycyny i cała Sorbona. W związku z demonstracjami ulicznemi studentów, policja aresztowała kilku z nich.

31 osób zabitych prądem w kinoteatrze

Donoszą z Meksyku, że w miejscowości Abualulco, **skutkiem przerwania się w tamtejszym kinoteatrze kabla elektrycznego,** doznało porażenia kilkadziesiąt osób, w tem **31 osób rażonych prądem zginęło na miejscu.** Publiczność ogarnięta panicznym strachem, starała się ratować ucieczką, przyczem **70 osób odniosło ciężkie obrażenia.**

—§—

KATOLICKA ORGANIZACJA ROBOTNICZA W PARYŻU. Dnia 26-go marca w sali Okręgowego Paryskiego Zjednoczenia Katolickiego odbyło się organizacyjne zebranie Katolickiego Towarzystwa Robotników Polskich „Jedność“ w Paryżu. Zebranie zagaił patron ks. St. Kopeć. Prezesem nowoutworzonej organizacji wybrano M. Wilczyńskiego. Członków zgłosiło się 56.

„KRASIN“ ODKRYŁ NOWĄ WYSPĘ. Odbywający obecnie podróż polarną łamacz lodów „Krasin“ donosi przez radjo o odkryciu nowej wyspy, położonej na 76 st. 10 min. szerokości północnej i 59 st. 55 min. długości wschodniej.

ZDERZENE DWU SAMOLOTÓW. Na lotnisku wojskowem Centocelle we Włoszech, dwa samoloty turystyczne pilotowane przez b. podsekretarza stanu w Min. Komunikacji, deputowanego Pierazzi'ego i kap. aeronautyki Franco Fusconi'ego **zderzyły się na wysokości 3 metrów przy lądowaniu.** Kpt. Fusconi odniósł ciężkie obrażenia, na skutek których zmarł nazajutrz, zaś dep. Pierazzi poza powierzchownem skaleczeniem ręki nie odniósł żadnych uszkodzeń ciała.

MIĘDZYNARODOWA NAGRODA ZA POEZJE ŁACIŃSKIE. Pierwszą nagrodę na międzynarodowym konkursie poezji łacińskiej, zorganizowanym w Chambery przez „Academie des Jeux Florimontains“ otrzymał profesor Instytutu Technicznego w Trewirze, **Andretto** za wiersz p. t. „Carmen alcaicum“.

692 KLM. NA GODZINĘ. Lotnik Angello pobił światowy rekord szybkości, osiągając w czasie 5-ciu przelotów przepisowych w zawodach o puhar Schneidra średnią szybkość 682 klm. 403 m. W czasie czwartego przelotu lotnik osiągnął szybkość 692 klm. 529 m. **na godzinę.**

Polityka Rakoczego.

Ukazała się słowacka praca Dr. fil. Anny Gaszparikovej p. t. „Povstanie Rakocziho a Slovanie" (str. 94) w „Sborniku filozofickej fakulty university Komenskeho w Bratislave"). Autorka — sekretarka prezydenta Masaryka — zużytkowała materjały węgierskie i źródła łacińskie, biorąc w pomoc i dzieła polskich dziejopisów (Feldman i Konopczyński) i opowiada, jak Franciszek Rakoczy, uniesiony ambicją zostania udzielnym księciem Siedmiogrodu, łudził siebie i swoich zwolenników, a w rzeczywistości stał się piłką polityczną w rękach dyplomacji Ludwika XIV i cara Piotra Wielkiego, jak wiele budował na przekupnych paniętach polskich (z panią Sieniawską) i wierzył w ich chęć oddania mu korony polskiej, zdzieranej z głowy Augusta II czy Leszczyńskiego.

Książka zasługuje na uwagę z kilku względów. W oświetleniu Dr. Gaszparikowej Rakoczy traci nimb bojownika o niepodległość Węgier, a staje przed nami jako rycerz osobistej prywaty. Nimb ten dali mu historycy węgierscy. Autorka wykazała, że szlachta słowacka i madziarska razem w. XVII i XVIII tworzą polityczny stanowy naród węgierski przeciwstawiający się ludowi wiejskiemu i mieszczaństwu (a więc jak i w Polsce); lud słowacki tylko z przyczyny socjalnej i wymienianej z Rakoczym się łączył, ale odeń się odwrócił, gdy się przekonał, że Rakoczy go tylko mamił. Ambicja, prywata i nieszczerość zgubiły Rakoczego.

Autorka pokazała młodym historykom słowackim, jak mogą i powinni prostować błędy historjografii węgierskiej. m.

Przyszłość telewizji.

Amerykański magnat filmowy, Samuel Goldwyn, który niedawno przybył do Anglji udzielił prasie londyńskiej wywiadu na temat przyszłego rozwoju telewizji.

„Od kilku już lat — oświadczył Mr. Goldwyn — śledzę z zainteresowaniem rozwój telewizji, ale dopiero niedawno przekonałem się, że telewizja osiągnęła już znaczny stopień doskonałości. Było to wtedy, gdy ujrzałem film mówiony, przesłany drogą powietrzną na dystans setek tysięcy kilometrów i wyświetlany na małym ekranie. Czystość dźwięku i obrazu była równie doskonała jak w najlepszem kinie, a nawet djalog brzmiał lepiej, dzięki brakowi wszelkich niepotrzebnych szmerów".

„Pokaz ten, który widziałem w New-Yorku stał się do pewnego stopnia rewelacją dla mnie, gdyż dotychczas odnosiłem się sceptycznie do zapowiedzi, przepowiadających triumf telewizji. Obecnie, jestem przekonany, że rozwój telewizji postępować będzie coraz szybciej naprzód i za parę lat **każdy dom będzie posiadał swe prywatne kino.** Gdy wynalazek ten będzie można eksploatować na szerszą skalę, powstanie aparat, skonstruowany na wzór automatów. Co wieczór nadawać się będzie na falach eteru pięć, sześć filmów dźwiekowych, a każdy będzie mógł wybierać sobie film, jaki będzie chciał oglądać".

„Przemysł kinematograficzny przejdzie silny wstrząs. Producenci filmowi nie zostaną nim jednak dotknięci, gdyż popyt na filmy się nie zmniejszy. Ucierpią jedynie kinematografy, z których wiele zostanie zamkniętych. Dobre filmy, jak dobre sztuki, zawsze będą jednak przyciągały publiczność szukającą rozrywki poza domem. Lecz z chwilą, gdy każdy będzie mógł oglądać u siebie w domu największe gwiazdy ekranu, przemysł filmowy będzie musiał zastosować się do tego". C.

Ruch wydawniczy.

„**MOJE PISEMKO**", interesujący tygodnik dzieci nr. 15, zawiera następującą treść: J. M. Taylora „Kamienne róże", wierszyk. A. Kwiecińskiej: „Wjazd do Jerozolimy", obrazek wielkanocny „Śmigus-dyngus", dalszy ciąg powieści dla starszych dzieci. M. Buyno-Arctowej „Zielony szaleniec". Wesoły kącik. Pisanki. Moja ulubiona rozrywka, odpowiedzi redakcji. Z kraju i ze świata, oraz dodatek „Małe Pisemko" z treścią: O zatopionem mieście. Pranie i Miki szuka nafty. Adres administracji: Warszawa, Nowy Świat 35, Księgarnia M. Arcta. Cena tygodnika 25 groszy.

„**MISJE KATOLICKIE**" numer kwietniowy zawiera artykuły: „Z przemian indyjskich". „Na indochińskim odcinku", ks. J. Nelby: „O doli i niedoli Malgaszów". „Protestancki Apostoł Japonji". Listy misjonarzy: ks. P. Kurtyki z Chin i O. Gerarda Piotrowskiego z Japonji. Artykuł ks. J. Krzyszkowskiego p. t. „Polacy siedmnastego wieku na wybrzeżu Wschodniej Afryki" Mały Światek. Dla misyj. Kościoły wschodnie i ruch unijny. Na czatach. W obozie muzułmańskim. Przez pola misyjne. Z półek księgarskich. Adres wydawnictwa: Kraków, ul. Kopernika 26.

Po trzęsieniu ziemi w Japonji.



Ostatnie trzęsienie ziemi na zachodniem wybrzeżu wyrządziło tak poważne szkody, że jeszcze dotychczas nie zdołano uprzątnąć rumowisk i resztek zwalonych domów. Do dzisiejszego również dnia nie obliczono dokładnie szkód i ilości zabitych.

Co to jest strach?

Angielski automobilista Malcolme Campbell jest bezsprzecznie najszybszym wyścigowcem na świecie. Od r. 1924, w którym ustalił światowy rekord szybkości 235 km. 217 m. na godzinę, co rok prawie na zmianę z mjr. Seagrave ustala nowe rekordy. 21 lutego r. b. przedsięwziął nowy raid, w którym uzyskał fantastyczną wprost szybkość, mianowicie 437 km. 908 metrów. W związku z tem, opowiada Campbell, spotykał się niejednokrotnie z zapytaniem, czy nie odczuwa strachu podczas raidów swych, gdy śmierć czyha nań prawie w każdej chwili.

— Być może. Lecz a propos strachu, pozwolę sobie przytoczyć pewien ciekawy szczegół z życia mego, nie mający de facto nic wspólnego z wyścigami.

„Naogół każde miasto portowe posiada tradycyjnego starego „wilka morskiego" opchanego najrozmaitszemi opowiadaniami o przygodach na morzu i szczycącego się z posiadania tajemnicy ukrytych skarbów. Z ust starego wygi dowiedziałem się więc o nieprzebranych bogactwach, znajdujących się na wyspie Korkos. W roku 1924, udając się na wypoczynek na Maderę, usłyszałem od naszego kapitana opowieść o zakopanym niegdyś przez piratów na wyspie Salvage skarbie. Spotkawszy przypadkowo przed opuszczeniem Madery przyjaciela mego, znanego rekordzistę Lee Guinnessa, zaproponowałem mu żartem, jak i towarzyszom jego, udanie się ze mną na wyspę Salvage w celu odnalezienia zakopanych tam skarbów. Z miejsca przyjęto propozycję mą i wkrótce udaliśmy się do Londynu, celem zorganizowania ekspedycji.

Po uzyskaniu bliższych danych, dotyczących samej wyspy, jak i domniemanego miejsca, gdzie spoczywały owe skarby, udaliśmy się w drogę. Było nas dwunastu, nie licząc w tem Lee Guinessa, admirała Nicholsona i mnie; zabraliśmy ze sobą również psa.

Dotarłszy wreszcie do celu, udałem się wraz z adm. Nicholsonem na ląd, gdzie spędziliśmy pierwszą noc. Nazajutrz zabraliśmy się do pracy. W ciągu kilku tygodni cała wyspa została przeszukana i przetrząśnięta. Pewnego dnia natrafiliśmy na wielkich rozmiarów kamień, głęboko zaryty w ziemi, po usunięciu którego oczom naszym ukazały się wewnętrzne drzwi.

— To tu! — zawołałem rozpromieniony.

Niestety, w piwnicy nie znaleźliśmy ani śladu skarbów. Natomiast tej nocy zostaliśmy wyrwani ze snu wściekłem ujadaniem psa, znajdującego się z nami w szałasie. Zerwaliśmy się. Wokół cisza. Ale pies nie przestaje skowyczeć ani chwili. Ściskam w garści rewolwer. Guinnesse i Nicholson czynią to samo. Czekamy. Cisza i spokój zupełny, a jednak jestem najgłębiej przeświadczony, iż z poza siatki przybitej do wejścia, sięga ku nam jakieś ludzkie spojrzenie. Strach, niepewność zmroziły nam krew w żyłach. Stopniowo uspokoiliśmy się, pies przestał ujadać.

Historja ta powtórzyła się w ciągu dwóch następnych nocy. Zjawisko było tem dziwniejsze, iż udało się nam stwierdzić, że wyspa nie była zamieszkałą. Dla wykrycia zagadki ustawiliśmy na noc przed szałasem wartę, składającą się z trzech ludzi. Jakież było nasze zdumienie, gdy rano zastaliśmy całą trójkę pogrążoną w ciężkim niesamowitym śnie. Po przebudzeniu zapewniali nas, iż nie widzieli nic podejrzanego, a nawet nie słyszeli przeraźliwego skowytu psa.

Zastanawiając się nad tem wydarzeniem przypomniałem sobie nagle słowa pewnego podróżnika, poznanego na krótko przed wyjazdem z Londynu.

— Wybiera się pan na wyspę, niezamieszkałą rzekomo, strzeż się pan, ukrywają się na niej bowiem wbrew pańskim przypuszczeniom jakieś istoty ludzkie.

Na zakończenie mogę zaznaczyć, iż w najkrytyczniejszej nawet chwili podczas mych startów nie odczuwałem nigdy strachu równego temu, jaki ogarnął mniej podczas owych piekielnych nocy, przerywanych ujadaniem psa". M. K.

Literatura.

Boy otrzymał nagrodę literacka m. Warszawy

W dniu 10 kwietnia odbyło się posiedzenie sądu konkursowego literackiej nagrody m. stołecznego Warszawy pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Wilczyńskiego, na którem tegoroczną nagrodę przyznano dr. **Tadeuszowi Żeleńskiemu (Boy-owi). Wysokość nagrody wynosi 5.000 zł.**

W ten sposób Warszawa wynagrodziła wytrwałą propagandę „świadomego macierzyństwa", ten laur wątpliwej zresztą sławy zrobiły p. Boyowi-Żeleńskiemu tego rodzaju dzieła twórczości „literackiej", co: „Dziewice konsystorskie", „Piekło kobiet" i wreszcie sterta artykułów z „Wiadomości Literackich" poświęconych propagandzie — świadomej rozpusty.

Wyrok jury stanowi signum temporis. Do jury należeli: St. Wilczyński, jako przewodniczący, dalej prezydent miasta inż. Słomiński, Ignacy Baliński, Emil Breiter, Adolf Hertz, Juljusz Kaden-Bandrowski, Stefan Kiedrzyński, dr. Leon Pomirowski, Iza Rzepecka-Moszczeńska, prof. Ujejski i Jan Parandowski.

Chyba przyznanie nagrody p. Boyowi-Żeleńskiemu nie było jednomyślne.

Sport.

Polska drużyna jeździecka w Nicei.

Specjalny korespondent PAT. donosi z Nicei, że konie polskiej drużyny jeździeckiej po 6-dniowej podróży przybyły do Nicei. Zawody rozpoczynają się dn. 15 kwietnia i trwać będą do 25 b. m. Zawody odbywać się będą w dn. 15, 16, 17, 19, 20; 22; 23 i 25 bm. Udział w zawodach zgłosiło 8 państw: a mianowicie: Belgja — 4 oficerów i 10 koni; Francja — 5 of. i 12 k., Hiszpanja — 5 of. i 12 k., Irlanja 4 of. i 10 k., Italja 5 of. i 12 k., **Polska 5 of. i 12 k.**, Portugalja — 5 of. i 12 k., Szwajcarja — 5 oficerów i 12 koni.

Mistrzostwa Polski w boksie.

W dniach 21, 22, 23 bm. rozegrane zostaną w Warszawie w gmachu Cyrku zawody bokserskie o mistrzostwo Polski. Zawody zgromadzą najlepszych pięściarzy **Warszawy, Poznania, Śląska, Łodzi, Pomorza; Lwowa; Krakowa; Wilna, Lublina, Białegostoku i Stanisławowa.** Pozatem startują wszyscy mistrzowie zeszłoroczni. Nie wszystkie okręgi naturalnie delegują równą ilość zawodników. Pełne drużyny zgłoszone są z Warszawy, Poznania, Śląska i Łodzi. Pomorze wysyła 7 zawodników, Lwów — 6, Kraków — 5, Wilno i Lublin — po trzech, Białystok i Stanisławów po dwóch.

—o—

ZAWODY HOKEJOWE O PUHAR EUROPEJSKI BEZ POLSKI? Prasa czeska donosi, że w przyszłym roku odbędzie się nowa wielka impreza hokejowa o puhar europejski, podług wzoru walk piłkarskich o puhar środkowej Europy. Zawody rozegrane zostaną w 2-ch rundach, przyczem każda drużyna walczyć będzie dwa razy ze wszystkiemi pozostałemi drużynami. Udział w tych zawodach mają wziąć **zespoły Anglji, Austrji, Belgji, Czechosłowacji; Francji; Niemiec i Szwecji.** Polska nie jest uwzględniona. Jest to pierwsze echo niepowodzeń praskich i utraty opinji jaką dotąd w świecie hokejowym miała Polska.

LADOUMEGUE BIJE... COCHETA, A COCHET... TARISA. W Paryżu odbył się ciekawy turniej tenisa stołowego, w którym wzięli udział najwybitniejsi sportowcy Francji. W eliminacjach Ladoumegue pokonał znanego szermierza Cattiau, a Cochet wyeliminował rekordzistę pływackiego Tarisa. W dalszych rozgrywkach słynny pięściarz Al Brown wygrał z dyskobolem Noelem. W przedostatniej rundzie Cochet spotkał się z Ladoumegue. Zwyciężył niespodziewanie Ladoumegue 24:22, 9.21. 21:16. W finale Ladoumegue uległ **mistrzowi** golfa Carlhian 21:16, 21:17.

Wielki Tydzień.

CIEMNA JUTRZNIA.

Popołudniu w środę, czwartek i piątek Wielkiego Tygodnia jest odprawiana jutrznia z laudesami (część pacierzy kapłańskich). Przed głównym ołtarzem umieszcza się wielki świecznik w formie trójkąta, na którego ramionach płonie szereg świec. Duchowieństwo śpiewa psalmy, po ukończeniu każdego psalmu gaszą jedną świecę. Zmrok już zapada zupełny, gdy w czasie śpiewu „Benedictus" pozostaje tylko jedna najwyżej umieszczona świeca. Nie gaszą jej, lecz wynoszą i za chwilę przynoszą z powrotem. W czasie jej wynoszenia duchowieństwo czyni łoskot, uderzając śpiewnikami w pulpity. W pierwszym nokturnie Ciemnej Jutrzni duchowieństwo śpiewa wstrząsające lamentacje proroka Jeremjasza, który siedząc na ruinach Jerozolimy, opłakiwał nieszczęścia Jerozolimy i świątyni. Każda zwrotka kończy się wezwaniem: „Jeruzalem, nawróć się do Pana Boga swego". Gaszenie świec przedstawia rozpościeranie się ciemności grzechu, zabranie ostatniej świecy i jej powrót — to śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa, poprzedzone wstrząśnieniami w naturze.

DZIEŃ WIELKIEGO CZWARTKU

W dniu tym tylko jeden kapłan odprawia Mszę św. w każdym kościele, pozostali zaś kapłani asystują i przyjmują Komunję św. z rąk celebransa. Dzień Wielkiego Czwartku posiada następujące nabożeństwa: 1) uroczysta Msza św., 2) przeniesienie Przen. Sakramentu do ciemnicy, 3) obnażenie ołtarzy; w kościołach katedralnych dołącza się jeszcze: 4) poświęcenie Olejów św. i 5) umywanie nóg.

Mszę św., odprawia się w Wielki Czwartek w szatach liturgicznych białych, z radosnym śpiewem „Gloria in excelsis", z powodu pamiątki ustanowienia Najświętszego Sakramentu. Na „Gloria" uderzają dzwony, by następnie zamilknąć aż do Wielkiej Soboty. W czasie Mszy św. kapłan konsekruje trzy Hostje: jedną dla odprawianej Mszy św., drugą na W. Piątek, a trzecią dla wystawienia w monstrancji w Grobie. Po skończonej Mszy św. kapłan umieszcza pozostałe dwie Hostje w kielichu, kielich okrywa białym woalem. Tworzy się procesja, która odnosi Pana Jezusa do przygotowanego w kościele miejsca, zwanego Ciemnicą. W czasie procesji śpiewa się hymn: „Pange lingua..." (Sław, języku). Opowiada ten hymn o Ostatniej Wieczerzy. Piątą jego strofkę stanowi znane powszechnie „Tantum ergo Sacramentum". Następnie odmawia się bez śpiewu nieszpory i za chwilę ciemnica jest nietylko ciemna, ale i pusta: ludzie wychodzą, nieliczne osoby pozostają na kilkuminutowej adoracji. Po nieszporach kapłan, przyodziany w fioletową kapę, udaje się do głównego ołtarza, a potem do bocznych ołtarzy, zdejmuje obrusy, odmawiając psalm 21: „Boże, Boże mój, wejrzyj na mnie". Przed odejściem od ołtarza kapłan zmywa wodą jego portatyl. — W kościołach katedralnych Biskup dokonuje święcenia Oleji św.

Pamiątka Ostatniej Wieczerzy nie byłaby zupełna, gdyby w nabożeństwie nie umieszczono czynu, przez Chrystusa dołączonego do przykazania miłości i pokory, które Chrystus dał apostołom. Po Mszy św. biskup przepasuje się ręcznikiem, podchodzi do dwunastu ubogich, umywa im nogi, wyciera ręcznikiem i całuje, dając każdemu z nich jałmużnę. Chór w tym czasie śpiewa antyfony, rozpoczynające się od wyrazów: „Mandatum novum..." (Przykazanie nowe daję wam, abyście się wspólnie miłowali, jakom was umiłował, mówi Pan).

Co słuchać w Krakowie.

Środa 12: Wielka. Św. Juljusza pap.

Czwartek 13: Wielki. Św. Hermenegilda.

Czwartek 13: wschód słońca o godz. 5.08, zachód o 18.55.

WYJAZD KS. METROPOLITY SAPIEHY DO RZYMU opóźnił się skutkiem pogrzebu śp. arcyks. Karola Stefana, w którym Ks. Metropolita wziął udział. Książę Metropolita wyjedzie do Rzymu w Poniedziałek Wielkanocny.

EGZAMINY MATURALNE W MAJU I W CZERWCU. Na mocy zarządzenia Min. Oświaty ustne egzaminy maturalne rozpocząć się mają **w dniach 10 i 19 czerwca.** Matury piśmienne rozpoczną się w niektórych szkołach dnia 15 maja, matury ustne zaś 10-go czerwca. W innych szkołach matury piśmienne zaczną się 22 maja, a ustne 19 czerwca. Ponieważ rok szkolny kończy się obecnie 15 czerwca, w wielu zakładach naukowych matura wypadnie już w **czasie feryj.** — Zarządzenie to uzasadnione jest przez władze szkolne tem, aby egzaminy maturalne nie zakłóciły normalnych zajęć w czasie roku szkolnego.

PRZEDŁUŻENIE WYSTAWY CHIŃSKIEJ W MUZEUM PRZEMYSŁOWEM. Wobec zapowiedzi przyjazdu kilku dyplomatów chińskich z Warszawy na obecną wystawę oraz wycieczek świątecznych, Tow. Miłośników Książki postanowiło wystawę chińską przedłużyć do dnia 20 bm. t. j. do czwartku po świętach.

W KARNAWALE B. R. ZAWARTO 235 MAŁŻEŃSTW W KRAKOWIE. W lutym b. r. zawarto w Krakowie małżeństw 235 (116), w tem chrześcijańskich 199 (74). Urodziło się żywo dzieci 221 (265), nieślubnych 44 (57), w czem z małżeństw żydowskich rytualnych 11 (23). Wśród żywo urodzonych było chłopców 114 (150). W tym samym okresie czasu zmarło osób 214 (221). Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła osób 84 (79). Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na choroby organiczne serca 40 i na gruźlicę 38. Wśród zmarłych było chrześcijan 171 (171).

SPĘDZONO WIĘCEJ ZWIERZĄT NA TARG. W ub. tygodniu spędzono na targi w Krakowie: buhaji 178, wołów 121, krów 222, jałówek 185, cieląt 869, nierogacizny **987;** razem **2562 zwierząt.** Płacono za jeden kilogram **żywej wagi:** buhaje od 0.58—0.77, woły 0.64—0.80; krowy 0.30—0.72, jałówki 0.52—0.77, cielęta 0.48—0.90 nierogacizna od 1.08—1.30; **bitej wagi:** nierogacizna od 1.20—1.62. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumcję miejscową 2477 sztuk, na konsumcję innych gmin 83. — Przebieg handlowy: Spęd wszystkich gatunków zwierząt **większy,** niż w ubiegłym tygodniu. Ceny utrzymały się na wysokości cen tygodnia ubiegłego.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono nast. ceny: mleko niezbier. 1 litr 20 do 22 gr; śmietana 1 zł do 1.20; śmietanka 50 do 60 gr; ser zwycz. 1 kg. 1.20 do 1.40; masło deser. 4.80 do 5 zł; masło zwycz. 4.40 do 4.60; jaja świeże szt. 6 do 7 gr; ziemniaki 1 kg. 7 do 8 gr; buraki ćwikł. 12 do 15 gr; marchew 20 do 25 gr; cebula 15 do 20 gr; pietruszka 15 do 18 gr; seler 15 do 20 gr; włoszczyzna świeża 20 do 25 gr; jabłka 80 gr. do 1.60; kury żywe szt. 3 do 5.50; kurczęta para 3.50 do 4.50; kaczka 4.50 do 6.50, gęś żywa 6 do 8 zł; gęś tuczona 8 do 12 zł; gęś bita 6 do 10 zł; indyk żywy 14 do 20 zł; indyczka 10 do 14 zł.

PÓŁTORA ROKU WIĘZIENIA ZA WYBICIE OKA. Wczoraj przed Sądem Okr. w Krakowie stanęła Franciszka Kidowa, oskarżona o to, że 19 lipca ub. r. w czasie kłótni pobiła Joannę Wilkównę drzewcem od miotły, wybijając przytem przeciwniczce oko. Sąd skazał Kidową na półtora roku więzienia.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY

WALNE ZGROMADZENIE SOKOŁA KRAKOWSKIEGO odbędzie się w piątek 21 b. m. o godz. 6.30 wiecz. we własnym budynku.

WYSTAWA — WSZYSTKO DLA PANI. Po świętach nastąpi otwarcie tej wystawy, która ma dać przegląd naszej wytwórczości w dziedzinie interesującej nasze panie. — Wystawa — wszystko dla Pani — będzie **niezwykle atrakcyjna,** gdyż obok najnowszych mód wiosennych i letnich, przedstawiać będzie również historję kostjumologji w poszczególnych epokach. — Najpoważniejsze firmy krajowe zgłosiły swój udział w wystawie, zaś pozostałe stoiska można wynajmować w Lidze Propagandy Wytwórczości Krajowej w Krakowie przy ul. Szpitalnej 15. II p. — telefon 121-41.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Środa 12. IV. „Tak — a nie inaczej" (Gośc. występy Marjusza Maszyńskiego).

Czwartek: Z powodu świąt Wielkiego Tygodnia teatr zamknięty.

Piątek: Z powodu świąt Wielkiego Tygodnia teatr zamknięty.

Sobota: Z powodu świąt Wielkiego Tygodnia teatr zamknięty.

TEATR „DOMU ŻOŁNIERZA": Dnia 10, 11, 12 i 13 bm. o godz. 7 wieczór: „Męka Pańska".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

WANDA: Podróż poślubna we troje (B. Helm).

ŚWIT: „Błękitna rapsodja".

APOLLO: „Igrzyska Nerona" (W cieniu Krzyża).

ADRJA: „Sevilla miasto miłości" (R. Novarro).

UCIECHA: „Igrzyska Nerona" W cieniu Krzyża).

SŁOŃCE: „Śpiewające miasto" i „Sekretarka osobista".

BAGATELA: Drewniane krzyże.

SZTUKA: Panienka i Miljon.

PROMIEŃ: „Bomby na Monte Carlo. — W głównej roli Sari Maritza.

ATLANTIC: „Jan Straus król walca" i „Dziewczę z Mont Parnas".

SPRZEDAŻ BILETÓW NA PRZEDSTAWIENIA ŚWIĄTECZNE rozpoczęła się w dniu dzisiejszym w kasie teatru i trwać będzie codziennie do piątku włącznie, od godz. 9 do 1-szej i od 4 do 6 wiecz. W sobotę Wielkiego tygodnia kasa będzie czynna od godz. 9 rano do 1-szej w południe.

Wielkoczwartkowa procesja w kościele Najśw. Marji Panny.

Ku uczczeniu 1900-letniej rocznicy Odkupienia naszego, z okazji Roku Jubileuszowego wyruszy dnia 13 kwietnia br. około godz. 7 wieczorem po odśpiewaniu przedtem Gorzkich Żali z kościoła Najśw. Marji Panny na Plac Marjacki do ogrojca przy kościele św. Barbary tradycyjna wielkoczwartkowa procesja. Kazanie na placu Marjackim wygłosi Ks. Antoni Wojnar T. J., poczem po odśpiewaniu pieśni pobożnych procesja się rozwiąże. W razie niepogody całe nabożeństwo odprawi się w kościele. Do jak najliczniejszego udziału w tem nabożeństwie, które powinno się stać wielką manifestacją religijną ku uczczeniu tak niezwykłej rocznicy — wszystkich czcicieli Ukrzyżowanego Zbawiciela najuprzejmiej zaprasza Zarząd kościoła Marjackiego. — Kazanie i śpiewy będą nadawane przez radjo.

Oczekiwać należy, że katolickie społeczeństwo Krakowa weźmie w tej uroczystości jak najliczniejszy udział.

Pociąg popularny do Zakopanego

wyruszy w 2-gie święto Wielkanocy.

Dyrekcja Kolei w Krakowie organizuje w poniedziałek Wielkanocny 17 bm. wycieczkę pociągiem popularnym z Krakowa do Zakopanego. Cena przejazdu tam i z powrotem wyniesie zł. 8.50. Odjazd z Krakowa nastąpi o godz. **6.55,** przyjazd do Zakopanego o godz. **11.05.** Powrót z Zakopanego o godz. **20.35,** przyjazd do Krakowa o godz. **0.35.** — Bilety sprzedają do soboty dnia **15 bm.** godz. 12-tej biura podróży i kasa osobowa na dworcu gł. w Krakowie.

Tegoż dnia, tj. 17 bm. wyjeżdża **pociąg wycieczkowy** po cenach popularnych **z Dziedzic, Cieszyna i Bielska** również do Zakopanego. **Cena biletu tam i z powrotem** wyniesie: z Dziedzic zł. 8.50, Bielska zł. 8.50, Cieszyna 10.50. Odjazd z Cieszyna o godz. **5.00,** z Dziedzic o godz. **6.00,** z Bielska o godz. **6.22** — przyjazd do Zakopanego o godz. **10.39.** Powrót z Zakopanego o godzinie **18.50** — przyjazd do Bielska o godzinie **23.15,** do Dziedzic o godz. **23.40,** do Cieszyna o godz. **0.41.**

Wygodny przejazd wagonami pulmanowskiemi III klasy; miejsca numerowane, w pociągu dancing z muzyką jazzbandową, bufet w wagonie restauracyjnym, stoliki do gry w bridge'a we wszystkich przedziałach. Bilety w ściśle ograniczonej ilości sprzedaje w Bielsku i Cieszynie „Orbis", w Dziedzicach zaś kolejowa kasa osobowa.

Dyrekcja Okr. Kolei Państw. w Krakowie zastrzega sobie prawo odwołania obu pociągów wycieczkowych w razie za małej ilości zgłoszeń. Karty uczestnictwa sprzedaje się do soboty 15 bm. godziny 12-tej.

BUDOWA MAŁYCH, TANICH MIESZKAŃ.

Dnia 6 bm. na konferencji przedstawicieli Urzędu Woj., Banku Gosp. Kraj. i Gminy m. Krakowa w sprawie **budowy małych, tanich mieszkań** osiągnięto porozumienie tej treści, że na wspomniany cel **odstąpi Gmina Skarbowi Państwa 3 kompleksy gruntowe przy ul. Król. Jadwigi i przy drodze do Woli Justowskiej oraz 1 kompleks przy ul. Lipowej** (w Podgórzu) o łącznej powierzchni około 5 ha **wzamian za grunt państwowy przy ul. Płaszowskiej.** Na uzyskanych przez państwo terenach ma się rozpocząć niebawem budowa małych, tanich mieszkań.

Powyższa zamiana gruntów państwowych na gminne nastąpiła z tego powodu, gdyż przewidziane na budowę małych domków **grunta państwowe** w Krakowie okazały się **nieodpowiednie na ten cel.** Gmina odstąpiła przeto państwu tereny bardziej nadające się na wybudowanie tego rodzaju osiedli.

Sprawa Rity Gorgonowej.

Po tygodniowej przerwie, spowodowanej chorobą jednego z przysięgłych, wznowiony został wczoraj proces Gorgonowej. Zainteresowanie procesem jakgdyby nieco osłabło, o czem można wnioskować m. in. z mniejszej, niż zwykle, ilości publiczności na sali. Proces skończyć się ma w piątek przyszłego tygodnia, o ile, oczywiście, nie zajdą jakieś nieprzewidziane okoliczności.

JESZCZE WNIOSKI OBRONY.

Posiedzenie rozpoczęło się koło godziny wpół do dziesiątej. Przewodniczący ogłosił postanowienie trybunału, będące odpowiedzią na dwa wnioski obrony. W załatwieniu wniosku obrońców o zaznaczenie w protokole, że sędzia dodatkowy i zapasowy Solecki brał udział w naradach trybunału, postanowiono wnieść do protokołu, że sędzia uczestniczył w naradach z głosem doradczym, a nie głosem stanowczym. Pozatem trybunał przychylił się do wniosku obrony o przesłuchanie w charakterze znawców pp. Hirszfelda, Szymczyka i Lewandowskiego z Warszawy, jako tych, którzy, niezależnie od znawców lwowskich, badali ślady krwi na dowodach rzeczowych.

ZEZNANIA EKSPERTÓW.

Sąd miał przystąpić do dalszego przesłuchiwania znawców lwowskich, doc. Dadleza i dr. Piry. Okazało się jednak, że dr. Piro nie przybył. Rozprawę na pewien czas przerwano i wkrótce ją podjęto po zjawieniu się dr. Piry w sali sądowej.

Obaj znawcy odpowiadali w dalszym ciągu na pytania prokuratorów i obrońców, dotyczące kwestji śladów krwi na dżaganie. Doc. Dadlez powoływał się w swoich odpowiedziach na dokonane przez siebie próby, podnosząc, że wykonał przeszło 300 doświadczeń i zawsze, po powleczeniu przedmiotu żelaznego krwią i wrzuceniu do wody, znajdował na przedmiocie plamy jasnej rdzy. Na dżaganie wyjętym z wody, takich plam z rdzy nie było.

Inne pytania prokuratorów zmierzały do wyjaśnienia, w jaki sposób, względnie od czego mogła powstać owa czwarta rana na głowie denatki, połączona z draśnięciem kości. Rzeczoznawcy lwowscy wyrażali wątpliwości, czy ta rana mogła powstać od dżagana.

Prokurator do dr. Piry: Dlaczego wątpliwości, wywołane postacią owej czwartej rany linijnej, wyłoniły się dopiero później, nie przy sekcji? P. Dadlez tłumaczył, że wątpliwości wzmogły się po doświadczeniach, przeprowadzonych na czaszkach.

Dr. Piro: Ja doświadczeń nie wykonywałem, lecz robił je doc. Dadlez i pokazywał mi wyniki swych prób na czaszkach i na zwłokach.

Obr. Axer do doc. Dadleza: Jeżeli chodzi o pańskie wątpliwości, to uważał pan za mało prawdopodobne, prawie wykluczone, iżby ta rana została zadana dżaganem? Pan profesor tę opinję podtrzymuje?

Doc Dadlez: Tak jest, podtrzymuję.

Obr. Axer: Druga pańska wątpliwość w sprawie dżagana, jako narzędzia zbrodni, to był negatywny wynik analizy spektralnej w sprawie śladów krwi na nim?

Doc. Dadlez: Tak.

Obr. Axer: Kwestja trzecia, to dotyczy tych plam, jakby rdzawych, której pan na pierwszej rozprawie nie poruszał.

Doc. Dadlez: Nie poruszałem z tego względu, bo w tym kierunku chciałem mieć więcej doświadczeń.

Obr. Axer do dra Piry: Co do czwartej rany, czy p. dr. zgadza się z panem profesorem? (Przez profesora ma na myśli obr. Axer docenta Dadieza).

Dr. Piro: Nie. Uważam, że ta czwarta rana z draśnięciem mogła powstać od dżagana.

Po dalszych pytaniach obrony, zwróconych do dr. Piro w sprawie owej czwartej rany, i porównaniu obecnej jego opinji z opinją wydaną poprzednio, dr. Piro zajmuje znacznie mniej zdecydowane stanowisko w sprawie możliwości powstania rany linijnej od dżagana i zaznacza, że jego powiedzenie poprzednie „prawie wykluczone, by czwarta rana powstała przez uderzenie dżaganem" było powiedzeniem za silnem.

EKSPOSE PROF. OLBRYCHTA.

O godz. 10.45 rozpoczął swe ekspose prof. Un. Jag. dr. Olbrycht. Trwało ono godzinę i kwadrans i poparte było całym szeregiem pokazów, które w sposób przekonywujący ilustrowały dowody rzeczoznawcy. Prof. Olbrycht zaopatrzył się w cały arsenał naukowy. Przyniósł szereg słoi z preparatami, kilka

czaszek z widocznemi śladami ran, zadanych przez morderców, rozłożył na stoliku różne dzieła i w ten sposób uzbrojony, powołując się na przykłady innych zbrodni, sądzonych na tej samej sali w niedawnym czasie, wyłuszczał swoją opinję o poszczególnych zagadnieniach, związanych z morderstwem brzuchowickiem. Podobnie jak rzeczoznawcy lwowscy, również i prof. Olbrycht przedstawił z początku pozycję denatki, w jakiej znaleziono ją po morderstwie, oraz rany, jakie zadał jej morderca. Prof. Olbrycht, przypominając, że na czaszce denatki stwierdzono rozstęp szwu wieńcowego, ilustruje na czaszce, gdzie jest szef wieńcowy i jak taki rozstęp wygląda. Również na czaszce pokazuje rzeczoznawca rozkład pęknięć szczelinowatych. Po stronie lewej czaszki na powierzchni mózgu stwierdzono u denatki cały szereg drobnych ognisk stłuczeniowych wielkości ziarna maku i większe. Na potylicy po prawej stronie także były takie ogniska. Jeżeli wziąć pod uwagę charakter tych obrażeń — mówi prof. Olbrycht — a przedewszystkiem to, że brzegi ran są miażdżone, nierówne, jeżeli wziąć pod uwagę rozstęp szwu i stłuczenie mózgu, to nie ulega wątpliwości, że narzędziem, którem zadano tego rodzaju obrażenia, mogło być tylko narzędzie twarde, tępo-krawędziste. Lecz o ile można ściśle i stanowczo określić narzędzie kłójące, którem zadano ranę, o tyle przy narzędziach tępo-krawędzistych udaje się to stosunkowo rzadko. Można ustalić rodzaj narzędzia. ale trudniej jest powiedzieć, że mord popełniono tem, a nie innem narzędziem.

Prof. Olbrycht demonstruje czaszkę denatki zamordowanej młotkiem, i wyjaśnia, że w tym wypadku można było wyjątkowo określić narzędzie śmierci. W dalszych wywodach powołuje się prof. Olbrycht na inny wypadek ze swej praktyki sądowo-lekarskiej, gdzie śledztwo szło w kierunku morderstwa. Oględziny zwłok wykazały, że denat nie został zamordowany, lecz zginął przejechany przez samochód. Samochód odrzucił go na słup telegraficzny i stąd pochodziła rana na głowie denata, inne rany pochodziły stąd, że czołgał się on kilkanaście metrów. Zastrzegając się, że doświadczenia jego nie mogą mieć wartości bezwzględnej, lecz tylko orjentacyjną, prof. Olbrycht oświadcza, że wykonywał próby na zwłokach, czy można dżaganem zadać takie rany, jakie miała ś. p. Zarembianka. Okazało się, że obrażenia zbliżają się w pewnym stopniu do jej ran. Wykazuje dalej prof. Olbrycht, powołując się na plamy krwi w postaci wykrzykników, zwróconych grubszą częścią ku dołowi, jak szło narzędzie śmierci, mianowicie ku dołowi. Gdyby plamy owe były od ran, a nie krwi strzepywanej z narzędzia, to byłyby one zwrócone grubszą częścią ku górze. Krwi od ran nie było dużo. Prof. Olbrycht zajmuje się następnie kwestją, czy dżagan, jeżeli on był narzędziem mordu, musiał być zakrwawiony. Niestwierdzenie na nim śladów krwi nie dowodzi, że krwi na nim nie było.

Nie wolno nam orzekać — mówi dalej prof. Olbrycht — że badania nie dostarczyły dowodów, iżby znajdowały się ślady krwi, możemy tylko powiedzieć, że badania nie stwierdziły istnienia krwi na narzędziu. Dżagan był szczególnie trudnym przedmiotem do wykazania, czy był zakrwawiony. Jeżeli niema najmniejszej podstawy do twierdzenia, że na dżaganie była krew, to twierdzę również, że nie można tego ze 100% pewnością wykluczyć.

Rzeczoznawca powołuje się na badania, jakie przeprowadzał z przedmiotami powalanemi krwią i włożonemi do wody. Były to badania analogiczne do badań doc. Dadleza. Wyniki prof. Olbrychta w tych doświadczeniach były takie same, jak w doświadczeniach doc. Dadleza.

Prof. Olbrycht podnosi następnie, że czaszki ludzi młodych są bardziej odporne i giętkie, niż u ludzi starszych, na co należy zwrócić uwagę, o ile chodzi o kwestję użytego narzędzia zbrodni. Urazy na czaszce nie były zbyt silne, bo tylko trzy rany drążyły do kości, a rana czwarta była powierzchniowa, inne były tylko zdarciami naskórka. Jeżeliby dżagan był użyty z wielką siłą, musiałby wywołać załamanie czaszki, jeżeliby zaś uderzenie było zadane na płask, albo długą krawędzią, to czaszka byłaby zdruzgotana. To są momenty, które dowodzą, że wielkiej siły nie użyto.

Jeżeli zatem zebrać wszystkie momenty zbrodni, można powiedzieć, że nie mamy żadnego pozytywnego dowodu, że, jako narzędzie morderstwa, był użyty ten dżagan, ale z drugiej strony nie mamy ani jednego przeciwdowodu, któryby pozwalał wykluczyć, że ten dżagan nie był użyty Z rodzaju ran wnosić trzeba, że wszystkie obrażenia zadała jedna osoba. Mogła to być zarówno mężczyzna, jak i kobieta. Nie mogła tych ran zadać kobieta bardzo słaba, któraby nie potrafiła unieść tego rodzaju narzędzia. Waży ono 2.185 gramów. Wystarczy je podnieść ku górze i uderzyć z niedużą siłą ku dołowi, żeby wywołać rany, jakie mamy w danym wypadku. W czasie badań psychicznych, mówi prof. Olbrycht, określiłem siłę oskarżonej na 60 kg., jestto to zatem, jak na kobietę, siła wcale znaczna. Znajduje to potwierdzenie w przewodzie sądowym, podczas którego świadkowie zeznali, że oskarżona sama przesuwała meble, rąbała drzewo.

Na podstawie różnych danych, jak naprzykład, dotyczących ciepłoty ciała denatki, treści żołądka, plam pośmiertnych, wnioskuje prof. Olbrycht, że śmierć denatki nastąpiła między godz. 24 a godz. 0.30. Rzeczoznawca zajmuje się następnie kwestją krzepnięcia krwi i robi uwagę, że przy zeznaniach poprzednich rzeczoznawców nie podniesiono elementarnej kwestji wpływu temperatury na krzepnięcie krwi, na co, jak się wyraża, rozstrzelonym drukiem zwracają uwagę w każdym podręczniku. Przy niższej temperaturze krew wolniej krzepnie. O ile przy temperaturze 13 stopni czas krzepnięcia krwi wynosił przy próbach 18 min. 30 sek., to przy temp. 6.3 stopnia nawet po 45 minutach krew jeszcze nie krzepła. Na narzędziu zbrodni w Brzuchowicach, jeżeli ono było niesione do basenu, musiało nie być wiele krwi, albo była ona wytarta, gdyż nie było śladów krwi ani w pokoju, ani na śniegu. Te momenty nie mogą jednak stanowić dowodów przeciwko dżaganowi jako narzędziu śmierci. Jeżeli chodzi o ślady rdzawo-czerwone, przedstawione przez doc. Dadleza, mówi prof. Olbrycht, to niewątpliwie kwestja ta jest problemem z punktu widzenia nauki bardzo ciekawym, który może kiedyś uzyska zastosowanie w medycynie, ale tak, jak obecnie sprawa stoi, to my, ja i p. doc. Dadlez, nie wiemy, co to są te plamy. Nie wiemy, czy i inne substancje poza krwią takich plam nie wywołują.

W dalszym ciągu zajmuje się rzeczoznawca badaniem na czaszkach celem wyjaśnienia powstania linijnego draśnięcia. Prof. Olbrycht zaznacza, że takie badanie nie ma znaczenia. Eksperyment ma tylko wówczas wartość, gdy zostanie dokonany w tych samych warunkach, co wypadek, dla którego eksperyment ma mieć znaczenie dowodowe. Z eksperymentu, robionego na zwłokach, nie można wysnuwać wniosków, co do czaszek żywych. Na dowód swego twierdzenia prof. Olbrycht przedstawia efektowny pokaz. Kładzie na stole czaszkę i uderza w nią z całej siły parokrotnie grubym kijem. Czaszka nie pęka. Prof. Olbrycht pyta: Czy nie pękłaby czaszka, gdyby uderzyć w ten sposób człowieka żywego?

Streszczając swe wywody co do wartości prób na czaszkach, czy mogła od dżagana powstać rana linijna, prof. Olbrycht stwierdza, że do rysy przy ranie czwartej nie można przywiązywać żadnego znaczenia. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że wszystkie obrażenia mają jeden charakter, to nie można przypuszczać, że zbrodniarz zadał kilka obrażeń narzędziem tępem, a następnie wyjął nóż i nożem zadał tę jedną ranę. Ta, t. zw. czwarta rana, podobnie jak i inne, ma brzegi miażdżone, charakterystyczne dla narzędzia tępo-krawędzistego. Jest zrozumiałem, że przy morderstwie użyto jednego i tego samego narzędzia, które zależnie od siły działania i od sposobu użycia mogło wywołać sińce, rozstęp czaszki, innym razem rany z draśnięciem, to znowu rany bez draśnięcia, lub wreszcie tylko powierzchowne zdarcie naskórka.

Po wywodach prof. Olbrychta nastąpiła przerwa, po której obrońcy prosili przewodniczącego o odroczenie pytań rzeczoznawcy prof. Olbrychtowi do jutra.

Przewodniczący: Nie mogę się na to zgodzić, bo musimy tę sprawę skończyć. Ciągle na coś czekamy.

Ob. Ettinger: Możemy przejść do innej materji.

Przewodniczący: W takim razie przejdziemy do kwestji seksualnych. Zarządzam rozprawę tajną. Rozprawa tajna trwała do godziny trzeciej. Przewodniczący pozwolił pozostać na tajnej rozprawie kilku lekarzom oraz paru dziennikarzom.

Tragedja młodzieży rzemieślniczej.

W krakowskim „Dzienniku Wojewódzkim" z przed paru tygodni ukazało się zarządzenie wojewody oparte na odpowiedniem rozporządzeniu ministerstwa przemysłu i handlu, a ustalające maksymalną liczbę terminatorów w warsztatach rzemieślniczych w stosunku do zatrudnionych czeladników. Proporcje ustalone zostały bardzo rygorystycznie i dla uczniów rzemieślniczych niekorzystnie. Na jednego kwalifikowanego i uprawnionego do kształcenia uczniów majstra może przypadać najwyżej jeden terminator. W warsztacie w którym oprócz majstra pracuje jeden czeladnik, może być przyjęty jeszcze jeden terminator ale dopiero na każdych dalszych dwóch czeladników wolno przyjąć jednego ucznia, ogółem **najwyżej 5-ciu uczniów.** Wyjątek zrobiono w ciesielstwie i murarstwie, gdzie wolno zatrudniać **6-ciu terminatorów.** Natomiast w stolarstwie i ślusarstwie na pierwszych dwóch, stale zatrudnionych czeladników można przyjąć dwóch terminatorów, na każdych następnych dwóch czeladników po jednym tylko uczniu.

Przypominamy te normy, opublikowane przez władze w swoim czasie, by zwrócić uwagę na dramatyczne następstwa tego rodzaju zarządzeń. Prawda, że intencją ich jest zmniejszenie konkurencji dla już zatrudnionych w rzemiośle czeladników i zabezpieczenie ich przed bezrobociem. Każdy przemysłowiec chętnie przyjmie na praktykę ucznia, którego praca jest z natury rzeczy mniej wprawdzie wydatną ale też mniej kosztuje, co w kosztach prowadzenia przedsiębiorstwa nie jest dziś bez znaczenia. Narzuca się jednak pytanie co właściwie ma robić ze sobą ta młodzież **przed którą tak rygorystycznie zamykają władze drzwi warsztatów rzemieślniczych,** uniemożliwiając jej zdobycie praktyki i zawodu. Zarządzenie województwa grozi **przecież majstrom surowemi karami** z ustawy przemysłowej za przyjęcie większej liczby terminatorów ponad ustaloną normę. Gdzież w takim razie ma iść chłopiec 13—14 letni, po ukończeniu szkoły powszechnej, gdy na dalsze kształcenie się w szkołach średnich i tak zresztą przepełnionych, nie ma środków a do rzemiosła przyjętym być nie może, bo pracodawcom grozi to surową karą. Słyszy się wszędzie narzekania na błąd, jaki popełniają rodzice, kierując dzieci do szkół ogólnokształcących zamiast kształcić je w zawodach praktycznych, nawet dyskusje parlamentarne obfitują pod tym względem w szumnie rzucane frazesy a **równocześnie zarządzenia ministerjalne odbierają tej młodzieży wszelką możność kształcenia się zawodowego.** Bo nawet do szkół uzupełniających rzemieślniczych nie przyjmą chłopca o ile nie **uzyskał** on już praktyki w danej gałęzi rzemiosła u kwalifikowanego majstra.

Rezultat jest taki, że młodzież ta **wałęsa się od warsztatu do warsztatu** w poszukiwaniu zajęcia, oczywiście bez skutku. Niema dnia, by w każdem prawie przedsiębiorstwie nie zgłosiło się **po paru bodaj kandydatów, błagając o przyjęcie do „terminu".** Gdy pracy tej nie znajdą, mają przed sobą perspektywę spędzenia bezczynnie i bezużytecznie szeregu lat młodego życia aż do chwili wcielenia w szeregi wojskowe.

Zarządzenie, ograniczające liczbę przyjmowanej do zawodów rzemieślniczych młodzieży terminatorskiej winno być bezwarunkowo cofnięte. Nie można bowiem jednem pociągnięciem pióra przekreślać losu dziesiątek tysięcy młodzieży, szukającej pracy i chcącej zapewnić sobie egzystencję.

Budowa domów robotniczych w Anglji a u nas.

Z nowym sezonem budowlanym wysunięto w Polsce hasło budowy tanich małych domków. Bank Gosp. Kraj. posiada na ten cel specjalne acz stosunkowo do potrzeb bardzo szczupłe fundusze, z których udzielać będzie kredytu. Zamieszczone poniżej uwagi oświetlają trafnie zagadnienie budowy małych domków robotniczych w zestawieniu ze stanem tej kwestji zagranicą. — Przyp. Red.

I.) Wszystko co się tworzy ma wyraz swój w literaturze. W porównaniu z liczną bibljografją zagraniczną o budowie małych domków robotniczych, nasza jest niestety bardzo skromna, prawie że nie istnieje.

Podczas wojny Kraków utworzył komitet obywatelski, który zajął się na serjo sprawą odbudowy wsi i miasteczka. Piękny album, który rysunkowo przedstawia tę sprawę, pozostanie mimo wszystko miłą dekoracją każdej fachowej bibljoteki. Ale o domkach robotniczych głucho. Budowały te domy u nas **tylko wielkie przedsiębiorstwa** — każde dla swej kategorji robotników, a więc: Zarządy kopalń, duże fabryki w Łodzi, albo państwowe zarządy większych fabryk.

Cały ruch budowlany ostatnich lat 10-ciu nastawiony był **na zapobieżenie „nędzy mieszkaniowej"** sfer inteligencji: pobudowano sporo **domów spółdzielczych** o małych mieszkaniach — trochę **domów akademickich** — zaś na wsi mały domek buduje sobie — w dalszym ciągu właściciel sam, swoim przemysłem.

A jednak mimo bezrobocia sprawa ta pozostaje stale żywotną i winna być włączoną w całość działalności zarządów miast czy państwa.

Jak to zobaczymy z uwag poniżej przytoczonych, zagranicą uważa się tę sprawę za ważną, za sprawę **narodową,** która bywa często rozważaną i często realizowaną jako dotycząca dużego odłamu społeczeństwa — a mieści się w resorcie ministerstwa spraw wewnętrznych.

Jednym z najtrudniejszych problemów polityki wewnętrznej **Anglji,** jest sprawa mieszkań robotniczych. Już przed wojną był tam brak takich mieszkań i przy dużych wysiłkach nad zniesieniem nor i spelunek — budowano małe mieszkania o małym czynszu miesięcznym.

Jednak nie zaradzono tej potrzebie w sposób zadowalający. Potrzeba jeszcze około 1 miljona domków, mówi p. Enoch Hill. 9 miljonów mieszka dziś jeszcze za ciasno, raczej jedno przy drugim. W Londynie **burzenie starych domów i niszczenie strasznych spelunek mieszkaniowych — powoduje powstawanie ich w innem miejscu.** Tylko nieliczna część ludności przeniesiona z niezdrowych starych mieszkań, znachodzi pomieszczenie **w domach** nowych, zdrowotnie urządzonych na przedmieściu.

Przedewszystkiem brak jest takich mieszkań **dla wszystkich,** opuszczających stare domy, następnie robotnik niechętnie **oddala** się od swoj. pracę mu dającej fabryki, wreszcie nowe mieszkania robotnicze są **zbyt drogie.**

Jest to zarzut czyniony ministrowi hygjeny H. Youngowi, który niejako nie dostrzegał, iż robotnik mieszka w ciasnej dziurze, niezdrowej dlatego, iż go nie stać **na płacenie** wyższego czynszu najmu.

Po zburzeniu starego domu lokatorzy szukają **w najbliższej** okolicy znowu niedrogiego pomieszczenia i znajdują je, lokując się z całemi rodzinami w jednej ubikacji.

W r. 1921 obliczono ilość osób mieszkających po 3 osoby i więcej w pokoju na 130,000 osób, w roku 1930 było takich osób już 150.000.

Jasnem jest, iż w tak zacieśnionych mieszkaniach trudno o jakieś znośne warunki zdrowotne.

Spotkano nawet w małym pokoju na I. p. jako współlokatorkę przy rodzinie.., kozę.

Jeśli się nie wpłynie na ludność, zajmującą nowe mieszkania, by utrzymywała bezwzględną czystość, to nowe te domy stają się niedługo znowu brudnemi spelunkami, jak mieszkania poprzednie.

Gdy przypadkiem w domu robotniczym wielopiętrowym zapomni się umieścić odpowiedniej rury do zrzucania śmieci i odpadków, to lokatorzy z piętr wyższych mocą przez okna zrzucają je na zewnątrz do podworca, który staje się w krótkim czasie śmietnikiem.

Sprawę mieszkaniową utrudnia **system odnajmywania „umeblowanych pokoi".** Zapotrzebowanie mieszkań skłania szczęśliwego posiadacza paru ubikacyj do odnajmowania jednej rodzinie po jednej ubikacji ze wspólną kuchnią. Co więcej, właściciel mieszkania obdziera sub lokatorów ponad ustanowioną normę — któ-

ra według ustawy dozwala 40% zwyżki czynszu z r. 1914.

W ten sposób odnajmywane zostają nawet sutereny i niezawsze suche lokale piwniczne. W Londynie mieszka 100.000 ludzi w suterenach. Jak to bywa najczęściej, rodziny najbiedniejsze bywają też najliczniejsze, a mieszkają najgorzej — wykazują też największą śmiertelność dzieci. Toczy je gruźlica i robactwo. **Fr. M.**

(Dokończenie nastąpi).

—§—

Giełda krakowska.

Kraków 11 kwietnia. (PAT). Giełda bez tranzakcyj. Dolar 8.87 i pół do 8,89 i pół — Londyn 30,40—30,60 — Szwajcarja 172.25—172,50 — Berlin 208—210½.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 11 kwietnia. Dewizy: Belgja (124.43; 124.39); 123.72; 123.10; Holandja 359,93; 360,85; 359.05; Londyn (30,11½; 30,39); 30,55; 30.25; Nowy Jork 8,90; 8,92; 8.88; Nowy Jork telegraficznie 8.91;8.93; 8.89; Paryż 35.08½; 35.17; 35.00; Praga 26.50; 26,56; 26,44; Szwajcarja 172.23; 172.66; 171,80; Włochy 45,68; 45,90; 45.46; Berlin nieoficjalnie 211—211.20. — Tendencja niejednolita.

KURSY OBLIGACYJ.

Akcje: Bank Polski 74.75 — Starachowice 9.90. — Tendencja mocna.

Pożyczki: 3% budowlana 41,85 — 4% inwestycyjna 100.75—101 — 5% konwersyjna 43 — 6% dolarowa 55.75—56—55.88—56.50 — 4% dolarowa 55 — 7% stabilizacyjna 54—54.50—54.13 — Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. bez zmian. — Tendencja dla pożyczek mocna — dla listów mocniejsza.

Dolar prywatnie w Warszawie o godz. 12,30 — 8.88¾.

Pożyczki polskie w Nowym Jorku: dolarowa 54.50 — dillonowska 60 — stabilizacyjna 52 — warszawska 36.75 — śląska 41.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 11 kwietnia. Paryż 20.37½; Londyn 17,66; Nowy Jork 5.17¼; Belgja 72,25; Włochy 26.48; Hiszpanja 43.90; Holandja 208,90; Berlin 122.30; Wiedeń oficjalnie 72.97; noty 55.50; Sztokholm 93,30; Oslo 90.40; Kopenhaga 78.65; Sofja 3.75; Praga 15.40; Warszawa 58.05; Białogród 6.95; Ateny 2.95; Konstantynopol 2.48½; Bukareszt 3,08; Helsingfors 7.75.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Kraków, 11. 4. Z powodu świąt żydowskich giełda zbożowa nieczynna.

Po zamknięciu kroniki.

Pogrzeb śp. Gustawa Holoubka.

Wczoraj o godz. 17-tej z kaplicy na cmentarzu rakowickim odbył się pogrzeb naczelnika I-go Okręgu Sokolego śp. druha Gustawa Holoubka, niestrudzonego pioniera idei sokolej w latach niewoli, kapitana II-giej Brygady Legjonów Polskich, kawalera „Virtuti Militari" i Krzyża Walecznych. — Kondukt prowadził Ks. Gałuszkiewicz. W pogrzebie wzięły udział kompanja Sokolic oraz kompanja Sokołów z orkiestrą, b. liczne delegacje Sokołów i Sokolic z całego okręgu z wieńcami, delegacja Związku b. legjonistów i w. in. oraz kilkutysięczny tłum publiczności. — Ze stopni kaplicy pożegnali śp. Zmarłego prezes Sokoła krakowskiego druh Kubalski imieniem gniazda krakowskiego oraz druh Terech imieniem Związku Sokolstwa Polskiego.

Po odśpiewaniu pieśni żałobnych przez liczne duchowieństwo, przy dźwiękach marsza Szopena z pochylonymi nad mogiłą sztandarami Sokołów i Związku b. legjonistów polskich złożono zwłoki śp. Zmarłego na wieczny spoczynek.

—o—

ATAK SZAŁU CHOREGO UMYSŁOWO. Wczoraj w godzinach popołudniowych wezwano Pogotowie ratunkowe na III. Komisarjat P. P., gdzie znajdował się chory umysłowo Józef Serafin, lat 28, b. strażnik celny. Serafin dostał ataku szału w swym domu i wszczął bójkę z rodziną. W trakcie ubezwładniania furjata uderzono go tępem narzędziem w głowę; lekarz Pogotowia, po opatrzeniu rany, polecił odwieźć Serafina do zakładu dla obłąkanych w Kobierzynie.

„Sojusz z Polską uciążliwy dla Francji..."

Warszawa, 11. 4. (Telef. wł.). Z Paryża donoszą: Poseł radykalny Montigny, który wielokrotnie występował w prasie jako przyjaciel Polski i obrońca naszych spraw, ogłosił w Republique sensacyjny artykuł, w którym domaga się, w imię egoizmu narodowego, wyzwolenia Francji z takich zobowiązań wobec Polski i Jugosławji, które mogłyby wywołać konieczność zbrojnej interwencji Francji w obronie tych krajów. Montigny zastrzega, że interes Francji może wymagać, by wystąpiła ona w obronie Polski i Jugosławji. W interesie Polski leży nie dopuścić do rewizji granic, ale Montigny nie chce, by jakiekolwiek zobowiązania ciążyły pod tym względem na rządzie francuskim poza zobowiązaniami wynikającemi z postanowień o Lidze Narodów. Montigny nie chce za żadną cenę automatycznej interwencji Francji w zatargu zbrojnym polsko-niemieckim, za który odpowiedzialność mogą ponosić obie strony. Francklin Bouillon zawołał w Izbie, że wszelka akcja niemiecka przeciwko Polsce powinna spowodować automatycznie akcję Francji przeciwko Niemcom. Montigny twierdzi, że jest to absolutnie niepotrzebne. Montigny uchodzi za prawą rękę Cailleaux.

Upadek dyktatury wojskowej w Portugalji

Paryż, 11. 4. (Telef. wł.). Istniejąca od 7 lat w Portugalji dyktatura wojskowa została dziś zniesiona. Po przyjęciu nowej konstytucji w głosowaniu ludowem olbrzymią większością, obecny rząd dyktatury wojskowej zastąpiony zostanie rządem konstytucyjnym. Misję tworzenia nowego rządu otrzymał Oliveira Salazar.

—o—

Nowy program nauki
w pierwszych klasach gimn.

Warszawa 11. 4. (Telef. wł.) Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego **ustaliło program nauki w klasach pierwszych gimnazjów nowego typu.**

Program poza nauką poszczególnych przedmiotów przewiduje **dwie godziny tygodniowo dla specjalnych zajęć praktycznych.** Zwiększeniu ulega ilość godzin **nauki języków obcych**, mianowicie do 6 godzin tygodniowo. **Nauka łacny będzie zasadniczo obowiązkowa.** Nowy program wprowadzi obowiązkowe lekcje poświęcone **grom i gimnastyce** w godzinach poobiednich dwa razy w tygodniu.

Do pierwszych klas nowego typu będą przyjmowani, poza promowanymi z dawnych klas drugich uczniowie, którzy ukończyli **6 od**działów szkoły powszechnej lub dwie klasy **szkoły średniej** o niepełnych prawach państwowych. Uczniowie szkół powszechnych i uczniowie szkół średnich o niepełnych prawach państwowych, **poddawani będą egzaminowi z języka polskiego, przyrody i arytmetyki z geometrją.**

Ministerstwo **zmienia system egzaminowania**, zalecając zwrócenie uwagi na **stopień rozwoju umysłowego ucznia.** Granicą wieku uczniów nowych klas pierwszych, będzie wiek **od 12 do 16 lat.** Dla zapewnienia rozwoju szkół powszechnych w kraju, pomieszczenia, które zostaną zwolnione wskutek zlikwidowania drugiej klasy gimnazjalnej, **będą przeznaczone przedewszystkiem na zakładanie szkół powszechnych.**

—§—

O rewizję ceny lekarstw.

Warszawa, 11. 4. (Telef. wł.) Organizacje pracowników farmaceutycznych wystąpiły do Departamentu Służby Zdrowia w Min. Opieki Społecznej z propozycją **poddania nowej rewizji cen lekarstw.** Właściciele aptek obniżyli pracownikom farmaceutycznym pensje **o przeszło 25 proc.**, gdy równocześnie **taksy pobierane przez apteki za sporządzanie lekarstw pozostały bez zmiany.**

KS. BISKUP GAWLINA U MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

Warszawa 11. 4. (Telef. wł.) W dniu dzisiejszym min: spraw wojsk: marsz. **Piłsudski** przyjął na dłuższej audjencji **ks. biskupa polowego Gawlinę.**

MILJONOWA WYGRANA NA LOTERJI KLASOWEJ.

Warszawa. (PAT). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej **miljon złotych wygrał numer 61.415**, 20.000 zł. nr. 147.890, 10.000 zł. nr. 45.347, 5.000 zł. nr. 140.988.

2.000 zł. padły na nr. 9.798; 53.221; 61.709; 62.326; 62.594; 65.350; 74. 294; 89.794; 95.000; 98.650; 102.551 plus premja, 106.192; 106.276; 109.929; 120.101; 128.750; 130.413; 133.847; 137.479.

P. K. O. W PALESTYNIE.

Warszawa 11: 4: (Telef: wł:): W dniu 20 b. m. zostanie uruchomiona **trzecia placówka zagraniczna P. K. O: w Tel Awinie w Palestynie.** Dyrektorem placówki ma być **Tadeusz Piech.**

WALUTY W OBROTACH POZAGIEŁDOWYCH.

Warszawa, 11. 4. (Telef. wł.) W obrotach pozagiełdowych dolar w banknotach **8.89**, rubel złoty **4.37**, rubel srebrny **1.36**, 100 kopiejek w bilonie srebrnym **0.64**. Dowizy na Berlin w obrotach międzybankowych 211 zł.

PRZYMUSOWY POBYT LITEWSKIEGO LOTNIKA W WILNIE.

Warszawa, 11. 4. (Telef. wł.) W Wilnie przebywa lotnik litewski **por. Nausiedas, który skutkiem braku benzyny i silnego wiatru, był zmuszony przed kilku dniami do lądowania na terenie Polski**, blisko stacji Zawiasy. **Władze odstawią go do Kowna, a aparat odesłany będzie na Litwę przez Dynaburg.**

OKRUCIEŃSTWO.

We wsi Wola Białkowa pod Radomskiem wieśniak Walęga, **karząc swego 10-letniego synka za drobne zreszta przewinienie, wyrwał z płotu sztachetę i uderzył nią dziecko tak nieszczęśliwie, że chłopiec zmarł.**

Kanclerz austrjacki u Mussoliniego.

Wiedeń, 11 kwietnia. Kanclerz związkowy **Dollfuss odleciał dziś z lotniska Aspern do Rzymu celem przeprowadzenia rozmów z Mussolinim.**

MUSSOLINI OTRZYMAŁ MEMORANDUM FRANCUSKIE.

Rzym 11 kwietnia. Ambasador francuski **de Jouvenel** odwiedził dziś Mussoliniego i wręczył mu **memorandum rządu francuskiego** w sprawie współpracy państw zachodnich.

HERRIOT DELEGATEM FRANCJI NA KONFERENCJI GOSPODARCZEJ.

Paryż 11 kwietnia. Reprezentant rządu francuskiego na konferencję gospodarczą w Waszyngtonie, Herriot, wyjeżdża do Ameryki w dniu 17 b. m.

UBYTEK NIEMCÓW W MOR. OSTRAWIE.

Morawska Ostrawa. (PAT). Miasto Morawska Ostrawa, liczące obecnie 125.000 mieszkańców, **obchodziło uroczyście fakt ogłoszenia go miastem jednojęzycznem, czeskiem.** Liczba Niemców spadła według spisu ludności z r. 1930 poniżej 20 proc. i temsamem **stracili oni prawa językowe.**

TAJNA FABRYKA NARKOTYKÓW W KONSTANTYNOPOLU.

Berlin 11 kwietnia. Jeden z tutejszych dzienników południowych donosi z Konstantynopola, jakoby policja turecka wykryć miała **4 tajne fabryki narkotyków, finansowane przez spekulantów międzynarodowych.** Dokonano licznych aresztowań, w tem wielu cudzoziemców, oraz skonfiskowano wielką ilość narkotyków gotowych do wysyłki zagranicę.

Pociąg runął w przepaść.

Nowy Jork, 11 kwietnia. Jak z Bogoty donoszą, wydarzyła się dziś w Kolumbji wielka katastrofa kolejowa. W górach w pobliżu miasta Tunja wykoleił się na zakręcie pociąg osobowy i runął w głęboką przepaść. Dotąd wydobyto z pod gruzów 30 zabitych i 45 ciężko rannych. Ostateczna liczba ofiar nie jest jeszcze znana.

Japończycy zdobywają forty chińskie.

Paryż 11 kwietnia. Jak z Szanghaju donoszą, po rozpaczliwej walce, wojska japońskie zajęły dziś Lengkow, najsilniejszą fortyfikację chińską, położoną w obrębie Wielkiego Muru.

Demonstracje murzynów amerykańskich.

Nowy Jork 11 kwietnia. W Decatur skazany został pewien murzyn na karę śmierci za napastowanie białej kobiety. Wyrok ten wywołał wśród ludności murzyńskiej Stanów Zjednoczonych **olbrzymie wzburzenie.** W Nowym Jorku doszło wczoraj wieczór do burzliwych **demonstracyj ludności murzyńskiej.** Tysięczne rzesze murzynów protestowały na ulicach przeciw wyrokowi, przyczem parokrot nie doszło do poważniejszych starć z policją. Murzyni przygotowują **„marsz na Waszyngton"**, celem wręczenia prezydentowi Rooseveltowi odpowiedniej petycji. W marszu tym ma wziąć udział przeszło 50 tysięcy osób.

Z ostatniej chwili.

Warszawa, 11. 4. (Telef. wł.). Ks. kardynał Kakowski powrócił z Rzymu.

Warszawa, 11. 4. (Telef. wł.) Kierownictwo prezydjum Najwyższego Trybunału Admin. objął zastępczo **p. Wł. Orski.**

Warszawa 11. 4. (Telef. wł.) Rada Banku Polskiego wyznaczyła zebranie na 13-go, celem **załatwienia szeregu wniosków administracyjnych.**

Warszawa, 11. 4. (Telef. wł.) Zmarł naczelnik rachuby Ministerstwa Przemysłu **M. Górski.**

Madryt 11 kwietnia. Hiszpański minister oświaty mianował **prof. Einsteina profesorem fizyki na uniwersytecie madryckim.**

Wiedeń, 11 kwietnia. **Podczas zderzenia się dwóch wozów tramwajowych zostało 25 osób rannych, w tem wielu ciężko. Jedna osoba została zabita.**

Paryż 11 kwietnia. Francuski samolot pasażerski, kursujący na linji Paryż—Biarritz, **zapalił się w powietrzu w drodze do Biarritz i runął na ziemię.** Pilot, który wyskoczył ze spadochronem, **wyszedł cało, natomiast 3 podróżnych poniosło śmierć.** Z pod gruzów spalonego aparatu **wydobyto już tylko zwęglone zwłoki.**

Radjo.

„JUDASZ" KASPROWICZA Z ILUSTRACJĄ MUZYCZNĄ W RADJO.

We środę dnia 12 b. m. o godz. 22,15 Rozgłośnia krakowska nada audycję literacką, którą wypełni arcydzieło Jana Kasprowicza „Judasz" w recytacji speakera Rozgłośni p. Alfreda Woycickiego. Audycja ilustrowaną będzie muczynie przez znakomitego kompozytora Bol. Wallek-Walewskiego. Poprzedzą audycję preludja Walewskiego na tematy pieśni wielkopostnych, zaś zakończenie stanowić będzie potężny hymn Święty Boże — Święty Mocny w układzie Żeleńskiego.

JADWIGA ROGUSKA-CYBULSKA. 83

Tajemnica Tatr.

(Powieść).

——oo——

Nazajutrz pani Wrażewska wyszła bardzo wcześnie na swoją wycieczkę. Mirek, pozostawszy sam, ubrał się szybko i stawił przed panem Bieżyńskim, który już na werandzie spożywał śniadanie.

— Więc pójdziemy najprzód do tego miejsca, z którego ten głos słyszałeś — mówił do Mirka, kiedy wychodzili ze schroniska.

Z wysokiej moreny zeszli stromemi stopniami nad sam brzeg jeziora i przechodzili ścieżką opodal miejsca, w którem chybotała się na wodzie szeroka łódź spacerowa.

Była już pełna ludzi; właśnie zwolniona z uwięzi miała odbić od brzegu. Mirek przystanął na moment, aby się przyjrzeć czynnościom sternika, gdy niespodzianie uczuł silne pchnięcie w plecy, które go omal nie przewróciło.

Obejrzał się; jakaś młoda panienka minęła go, potrącając w pośpiechu, i wielkiemi susami dopadła prowizorycznej przystani; a choć łódź oddaliła się już o pół metra od brzegu, usiłowała jeszcze do niej wskoczyć.

Zatrzymała się na sekundę, obliczając wzrokiem wielkość kroku zamierzonego; ale że łódź oddalała się coraz bardziej, więc, nie tracąc już czasu na namysły, podkasała szybko spódniczkę, stąpnęła do wody jedną nogą, potem drugą i znalazła się wewnątrz barki, która ku przerażeniu płynących zakołysała się gwałtownie.

— Ale sobie nogi przemoczyła! — zawołał Mirek ze śmiechem.

— Pewno myślała, że woda płytka, nie dosięgnie powyżej kostek — dorzucił pan Bieżyński.

— O, niech pan patrzy! Zdejmuje w łodzi trzewiki — wołał znów Mirek, rozbawiony bezceremonjalnością młodej turystki, która się odwróciła od reszty osób płynących i szybko rozsznurowywała obuwie; a kiedy je już ściągnęła, wtuliła pod siebie bose nogi i, wychylona poza brzeg łodzi, wyżymała przemoczone pończochy.

Ale łódka malała szybko, przecinając w prostej linji czarną płytę jeziora; szczegóły i ruchy osób w niej siedzących zacierały się stopniowo przed oczyma stojących u brzegu.

Ruszyli obaj w drogę i niebawem zatrzymali się pod wielką limbą. W myśl objaśnień Mirka pan Bieżyński skierował się dalej ku Mięguszowieckim turniom.

Otoczywszy jezioro do połowy, zaczęli się piąć wgórę. Po drodze nawoływali wielokrotnie, potem słuchali, czy nie dojdzie ich uszu jaka znamienna odpowiedź. Pan Bieżyński rozglądał się tu i tam, zbaczał ze ścieżki w różne strony; dopytywał się także kilku turystów, schodzących z Przełęczy Pod Chłopkiem, czy nie natrafili na ślady jakiego wypadku. Jednakże nic nie potwierdzało przypuszczeń Mirka.

Mały turysta czuł się coraz bardziej zawstydzony. Rumieniec na twarz mu występował, kiedy sobie uprzytomnił, że napewno już całe schronisko wie o jego ratunkowej wyprawie, kiedy pomyślał o ironicznych uśmiechach, z jakiemi witać go będą wszyscy, gdy tam powróci. A cała gromada doświadczonych taterników, którzy się znowu zbiorą wieczorem u wspólnego stołu, z jakiemże zaciekawieniem dopytywać się będzie o rezultat jego wyprawy; a usłyszawszy, że nie znalazł nikogo, jak się to będą wstrzymywać od wybuchu śmiechu w jego obecności, aby poza plecami pokazywać sobie urojonego bohatera. A co powie jego matka, która jego przypuszczeń nie chciała brać poważnie? Wszak ona razem z nim będzie się czuła upokorzona.

— No, nie bądźże, Mirku, taki markotny — odezwał się pan Bieżyński, widząc jego zasępienie. — Bo gotów jestem pomyśleć, że wolałbyś tu teraz znaleźć śmiertelnie poturbowanego nieszczęśliwca, niźli powracać z niczem do schroniska.

Mirek nic na to nie odpowiedział; zastanowił się jednak nad jego słowami.

Rzeczywiście; lepiej przecież, że jego wrażenia były złudne i że nikomu nie przytrafiło się nieszczęście, podobne do losu tego biednego chłopca na Granatach.

— Nie przejmuj się tem zanadto. Każdy się może przesłyszeć — pocieszał go tamten dalej. — Pójdziemy teraz na te skałki, bo chciałbym ci pokazać praktyczne zastosowanie liny przy asekuracji. To ci się przyda, skoro masz takie zamiłowanie do chodzenia po górach.

Mirek ani się domyślał, że ten zacny człowiek chciał jego myśli oderwać od ostatniego zdarzenia. Projekt próbnej wspinaczki z tak doskonałym taternikiem uśmiechał mu się bardzo; zaczął się piąć wgórę ochoczo.

Cel zamierzony przez pana Bieżyńskiego został osiągnięty. Te kilka godzin upłynęło Mirkowi tak miło na wspinaniu się po dość trudnych skałkach, słuchaniu ciekawych objaśnień i manipulowaniu liną, ba, nawet na małych zjazdach z lekko przewieszonych ścianek, że zapomniał zupełnie o tem, co go gnębiło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nr. Bb. Reg. 201/33.

Ogłoszenie LII.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa zawiadamia,

że przystąpił po myśli art. 21. prawa budowlanego do sporządzenia planów zabudowania:

1. **ulicy Przełęcz** i gruntów do niej przyległych w Dz. XXII, **Podgórze**
2. **obszaru gruntów zawartego między ulicami: Emaus, Piastowską, Król. Jadwigi,** wschodnią granicą parceli l. k. 241 i drogą wojskową l. k. 1549/2 Dz. XIII. Zwierzyniec — oraz do ewentualnej rewizji prawomocnego planu zabudowania gruntu objętego lwh. 187 gm. kat. Kraków Dz. XIII. własność Ski „Esge",
3. **rewizji linji budowlanych ulicy** oznaczonej liczbą VI. w planie zabudowania gruntów Skrzyńskiego **przy ul. Krzywda** Dz. XI. uchwalonym 14-go lutego 1930 r. L. Bb. 3535/29.

Odnośne projekty będą wyłożone do **przeglądu w Budownictwie m. Oddział B. Ratusz III. p. drzwi Nr. 18** w dniach **od 15 do 21 kwietnia b. r.**

Tamże można zgłaszać wnioski w dniach od 22 do 28 kwietnia br.

Kraków, dnia 7 kwietnia 1933 r.

Prezydent miasta:
w. z. Inż. Skoczylas.

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.